

Uczestnicy „Pociągu Przyjaźni” w Nowej Hucie

## Kijowianie serdecznie witani

Od lat trwają przyjacielskie kontakty pomiędzy Krakowem i Kijowem. W ramach tych kontaktów odbywają się spotkania pomiędzy ludźmi pracy, naukowcami, literatami, młodzieżą tych dwóch zaprzyjaźnionych miast. Właśnie w ubiegłą sobotę przybyła do Krakowa 360-osobowa grupa uczestników „Pociągu Przyjaźni” z Kijowa. Wśród przybyłych obecni byli przedstawiciele kijowskich zakładów pracy i instytucji, działacze miejskiej organizacji Komunistycznej Partii Ukrainy oraz działacze Związków Zawodowych. Na czele kierownictwa grupy stali: W. J. Riazancew — sekretarz Kijowskiej Miejskiej Rady Związków Zawodowych, A. I. Nikiszenko — I sekretarz Komitetu Rejonowego KPU Dnieprowskiego Rejonu w Kijowie, W. N. Koczerga — kierownik wydziału przemysłu Kijowskiego Komitetu Miejskiego KPU, W. W. Prosza — kierownik wydziału Międzynarodowej Łączności Miejskiej Rady Związków Zawodowych.

W poniedziałek część uczestników wspomnianego „Pociągu Przyjaźni” zwiedzała nasz Kombinat. Serdecznie witana przez członków

Kolektywu Kierowniczego Kombinat z sekretarzem KF PZPR Józefem Węgłem, dyrektorem technicznym Januszem Rożnowskim, wiceprzewodniczącym Związkowej Rady Kombinat Józefem Zdradziżem i wiceprzewodniczącym ZF ZSMP Januszem Popiolkim.

Po powitaniu odbyło się spotkanie w klubie TPPR, „Trojka” w os. Szkolnym, gdzie szczegółowej informacji o działalności produkcyjnej, technicznej, socjalnej, kulturowej udzielali: dyr. Rożnowski i wiceprezes Zdradziż. W spotkaniu uczestniczyli także członkowie władz ZF i ZD TPPR, Władysław Sadowski i Tadeusz Plaszewski.

W serdecznej atmosferze wymieniano poglądy na temat hutniczej pracy, działalności społecznej itp. Niewątpliwie tego typu spotkania są jeszcze jednym potwierdzeniem serdecznych związków pomiędzy mieszkańcami zaprzyjaźnionych miast, pomiędzy kijowianami i krakowianami. mg

PISMO ODZNACZONE ZŁOTĄ ODZNAKĄ MIASTA KRAKOWA I MEDALEM KOMISJI EDUKACJI NARODOWEJ



Nr 30 (1178)

27. VII. — 2. VIII. 1979 r.

Cena 1 zł



Z przyjemnością obejrzelibyśmy nowohucianie występy Zespołu Pieśni i Tańca „Dobrudza” z Tolbuchina w Bułgarii. Wystąpił on w dniu 22 lipca nad Zalewem a następnie przed budynkiem ZDK „Budostalu” w osiedlu Złota Jesień. 40-osobowy zespół, działający pod kierunkiem Radosława Sawowa, zaprezentował liczną publiczności folklor północno-wschodniego regionu Bułgarii. Występ „Dobrudzi” był dla publiczności zgromadzonej na koncertach, iscie świąteczną gratką. (OKT)

Konferencja Samorządu Robotniczego Kombinat HIL

## Podsumowanie trudnego okresu

Jak pracowaliśmy ostatnio? Jak realizowaliśmy Uchwałę o planie społeczno-gospodarczym przyjętą i zatwierdzoną podczas lutych obrad KSR? Co nas czeka?

Na te pytania udzielili odpowiedzi delegaci na wczorajszej sesji KSR Kombinat HIL prowadzonej przez tow. J. Nowotnego.

Niestety, niewiele było powodów do zadowolenia. Plan pierwszego półrocza nie został

dajności wielkich pieców i stalowni. Ponadto plan był zbyt napięty i nie zawsze podbudowany możliwościami techniczno-organizacyjnymi wydziałów. Bardzo poważnym utrudnieniem w pracy były niedostateczne i nieodpowiadające stosowanym recepturom dostawy surowców i materiałów wsadowych. Często zmiany receptur poważnie zakłócały rytm pracy wydziałów surowcowych. Trudności

zrywania czasu i wydajności maszyn i urządzeń.

Wprawdzie w drugim okresie (od marca do czerwca) cały wysiłek załóg skierowany został do likwidacji powstałych strat, ale zimowy impas był za głęboki, by w tak krótkim czasie odrobić zaległości. Straty byłyby jeszcze większe, gdyby nie znaczne rekompensowanie ich przez półfabrykaty i produkcję w toku. Mimo trudności zadania eksportowe zostały przekroczone. Także jakość produkcji należy ocenić pozytywnie.

(Dokończenie na str. 2)



kie zasługi w jego dwudziestoletniej pracy w hutnictwie. Dr inż. Drożdż odchodzi do pracy naukowej na Akademii Górniczo-Hutniczej i czyni to na własną prośbę. Równocześnie, jak oświadczył minister Kaim, dyrektorowi Drożdżowi zaproponowano szereg kierowniczych stanowisk w resorcie hutnictwa.

Nowy dyrektor dr inż. Puśtówka pełnił dotąd funkcję naczelnego dyrektora Huty Batory, wcześniej pracował na kierowniczych stanowiskach w hucie Pokój, Dzierżyński i Kościuszko. Jest wybitnym specjalistą w dziedzinie walcownictwa. Szerzej o nowym dyrektorze napiszemy w następnym numerze. W obradach KSR uczestniczyli m. in. sekretarz KK PZPR tow. HENRYK MICHAŁSKI, przewodniczący KRZZ tow. ANTONI DAŁKOWSKI, kierownik wydziału ekonomicznego KK PZPR tow. TADEUSZ NOWICKI, dyrektor departamentu Kadr Min. Hutnictwa tow. mgr FRANCISZEK KACZMAREK.

wykonany. Jego realizacja przebiegała w dwóch etapach. W pierwszym kaprysy zimowej aury spowodowały duże trudności energetyczne i transportowo - zaopatrzeniowe. Konsekwencjami ograniczeń w poborze mocy elektrycznej i w zużyciu gazu ziemnego były długotrwałe postoje walcowni, oraz spadek wy-

wsadowe w zakresie surowki spowodowały wzrost postojów gorących i wydłużenie czasu wytopów. Niedobór wlewków własnych, oraz pochodzących z dostaw obcych, był przyczyną niewykonania planu przez walcownię.

Zaistniały także przyczyny o charakterze subiektywnym. Ich źródła kryją się w niższych od planu wskaźnikach wyko-

## opinie

„Człowiek — to brzmi dumnie” — maksyma Maksyma Gorkiego. Znam technokratę, który do tego dodaje: „...ale nie u mnie”. Niby nie odkrywcze, ale symptomatyczne. W ogóle pojęcie „człowiek” zostało przemodelowane. Podobnie jak i szereg innych. Nawet trudno mi określić kiedy to się stało, ale chyba na przestrzeni ostatnich kilkunastu lat.

„Bądź pan człowiekiem” — mówi do mistrza pracownik spóźniający się do pracy. Zadane tam chociażby „przepraszam” lecz „bądź pan człowiekiem” czyli co za problem: Godzina wcześniej czy godzina później.

„Mistrza trzeba sobie wychować” słyszę w pewnym towarzystwie przy kieliszku. Na kogo? Oczywiście, że „na człowieka”. Na takiego, co przymknie oko. Tylko należy z nim twardo postąpić, przystawić też się trzeba, i zaraz zmieknąć. A bo co? Kto rządzi...?

Jestem w pewnym miejscu pracy. Zza szafy słyszę: — Proszę pani, a brak jednego koloru w kartach, to jak się nazywa? Domyślam się od razu, że o krzyżówkę chodzi. I nie mylę się! Najpierw krzyżówka, nieco później

pasjans. Na oczach kierowniczkę, która została już „człowiekiem”. A co miała zrobić? — Jeśli tak, to się zwolnić — słyszała codziennie. Kiedyś to do niej nie docierało i parę osób się zwolniło. Wtedy od dyrektora usłyszała: — Przecież pani miała ludzi. Pani pozwoliła im się zwolnić, nie więc teraz pani nie poradzę. Z ludźmi należy odpowiednio postępować...

„Bądź pan człowiekiem” mówi ktoś do kogoś na budowie. Jeden próbuje wynieść kilka desek, drugi go zatrzymuje.

„Bądź pan człowiekiem”

muje. Tak, tak! — wynieść. Nie ukraść. Dziś nie funkcjonuje słowo złodziej. Dziś się wynosi, defrauduje, sprzeniewierza. Brzmi to jakoś inaczej, nie jednoznacznie. Nie daj Boże nazwać kogoś, mając oczywiście uzasadnione powody, złodziejem. Obraza gotowa. Natomiast na słowo „malwersant” czy „defraudant” nawet się taki nie wzdrygnie. Tak jakby nie o niego chodziło. Zresztą, nawet się nie dziwię. Obydwa te słowa umieszczono w „słowniku wyrazów obcych”, a więc niby obce.

Powstają też nowe słowa. Zawodowe neologizmy. Na przykład „fachurka”. A kto to jest „fachurka”? Spec, fachowiec co to wszystko potrafi. Potrafi, tylko nie w ramach swoich obowiązków. Złota rączka. Za pensję to taki tylko do roboty przychodzi. Pracuje natomiast za wynagrodzenie dodatkowe. Wprost do łapy. Wtedy mówi: — Sze-funiu, wszystko się zrobi. A co, nie ma pan materiału? Będzie materiał...

„Fachurka” działa głównie w branży budowlanej. „Fachurka” jest dobrym psychologiem, socjologiem, zna się na układach towarzystkich i zawodowych. Wie komu i za ile! Często spartaczy, by potem naprawić za owe pieniądze otrzymane do łapy. Mogą na ten temat wiele powiedzieć „szczęśliwcy” otrzymujący np. mieszkania w nowo wybudowanych blokach. „Fachurka” wyznaje zasadę, że tylko ryba nie bierze. Na wątpliwości ma jedną odpowiedź: „Bądź pan człowiekiem. Życia pan nie znasz”.

Zastanawiam się więc jaki jest dżisiejszy człowiek. I oto znajduję poetyckie wytłumaczenie fenomenu. „Człowiek nie swinia człowiek się zmienia”

Tak, to napisał poeta Jalu Kurek. Powołał się przy tym na Majakowskiego, też poetę. Myślę, że najwyższy już czas ustalić w tym względzie stanowisko pomiędzy prozaikami i poetami... MIECZYSLAW GIL



Na uroczystej akademii dla ludzi dobrej roboty w dniu 20 lipca 1979 roku w sali teatralnej HIL udekorowano 54 osoby Kawalerskimi Krzyżami Orderu Odrodzenia Polski, 25 osób otrzymało Złote Krzyże Zasługi, 21 Srebrne Krzyże i 12 Brązowe Krzyże Zasługi. Ponadto 40 osobom wręczono odznaki Budowniczy Huty im. Lenina. Aktu dekoracji dokonał: wiceprezydent m. Krakowa Andrzej Żmuda, przewodniczący DRN w Nowej Hucie Antoni Mroczka, przewodniczący ZRK Kombinat Edward Cisowski. W imieniu kolektywu kierowniczego HIL gratulacje odznaczonym złożył sekretarz KF PZPR Józef Węgł. FOT. OKTAWIAN HUTNICKI



Grupa ze 145-osobowego grona jubilatów z Wielkich Pieców. Stanisław Krawczyk — ślusarz, Stanisław Biliński — ślusarz, Jan Stupak — I elektryk, Mieczysław Rząca, o którym pisaliśmy ostatnio, Marian Bylica — elektryk, Marian Żak — kierownik zmiany, Kazimierz Cios — mistrz zmianowy, Kazimierz Jeżewski — ślusarz brygadzysta, Ignacy Dabrowski — ślusarz, Tadeusz Kordecki — ślusarz-tokarz, Antoni Swilonek — ślusarz, Stanisław Krzyżówek — ślusarz-wodniarz, Władysław Szwańca — ślusarz, Władysław Alf — nagrzewnicowy, Feliks Korcz — ślusarz, Tadeusz Pieniążek — elektryk, Teodor Róg — mistrz, Zygmunt Piłat — elektryk, Kazimierz Włodecki — ślusarz, Jan Krzyk — elektryk, Jan Nowak — suwnicowy, Tadeusz Samburski — operator, Michał Hanas — ślusarz, Ryszard Szmajda — elektryk, Kazimierz Pałka — ślusarz, Ryszard Maroszek — ślusarz, Józef Jasiński — ślusarz, Józef Drobnik — ślusarz i Aleksander Juszyk — ślusarz. Wśród nich przewodniczący Rady Wydziałowej ZZ kol. Józef Wiaderny.

FOT. OKTAWIAN HUTNICKI

# Godny wśród wyróżnionych



Z okazji 22 lipca w czasie uroczystej dekoracji w Belwederze ludzi różnych środowisk i zawodów, tych, którzy wnieśli szczególny wkład w dorobek 35-lecia Polski Ludowej, Order Budowniczego Polski Ludowej otrzymał prof. JAN ANIOŁA i ta dekoracja mogłaby być symbolem najwyższego uznania i szacunku jakim cieszą się w naszym kraju ci co swoją pracą i twórczą myślą wzbogacają Ojczyznę.

Tak się składa, że pamięta się najlepiej czasu najbliższe, profesora Anioła pamiętają dobrze jego studenci i absolwenci Akademii Górniczo-Hutniczej, pamiętają jako pedagoga i uczonego oraz rektora My, w Kombinacie, zwłaszcza starsi pracownicy, pamiętamy go z lat nieco wcześniejszych, jako dyrektora huty w budowie (1949-1954), jednego z jej twórców. Inżynierowie-projektanci natomiast jako szefa placówki projektującej hutę-gigant.

Zanim profesor Anioła tak energicznie rozpoczął budowę Nowej Polski, był studentem najlepszych profesorów w tamtej Przeworskiej. A nieco wcześniej była szkoła podchorążych, półroczna praktyka robotnicza, gdzie przyszły inżynier i menadżer polskiego przemysłu rozpoczynał prace od nauki posługiwania się pilnikiem i innymi prostymi narzędziami ślusarskimi. W czasie studiów odbywał praktyki

w fabrykach samolotów, znalazł się na silnikach zanim został asystentem kierownika w warszawskim „Lilpocie”. Przy jego udziale powstawały pierwsze polskie „opie”, pierwsze tankietki. Potem bez reszty pochłania go hutnictwo. Jako inspektor rządowy organizuje pierwszą swoją budowę huty... pod Lublmem. W momencie wybuchu wojny zgłasza się na ochotnika do wojska, zostaje ranny, przez Litwę dostaje się... na Węgry, a stamtąd już prosta droga wiedzie do Francji, do polskiego obozu w Coëtquidan. Potem jest kampania francuska, za obronę przeprawy przez Doube przynano mu Krzyż Walecznych.

Obóz jeniecki w przyjaźnej Szwajcarii umożliwia dalsze podnoszenie zawodowych kwalifikacji. Porucznik Anioła zapisuje się na kurs me'algii żelaza przy Politechnice w Zurichu, dyskutuje na zajęciach o metodach najlepszego zarządzania wielkim przedsiębior-

stwem hutniczym. Ogląda konstrukcje nowoczesnych wielkich pieców. W czasie wojny, gdy jej losy ciągle się ważą, gdy Niemcy są już w głębi Rosji — on pracuje dla przyszłej Polski. Ucieczka z Szwajcarii do Anglii wyprzedza tylko nieco zakończenie wojny, po to tylko by inżynier zdołał odbyć przeszkolenie w angielskiej fabryce maszyn. I już pierwszym statkiem reemigracyjnym, „Sobieskim”, wraca do kraju.

Potem są te bliższe nam losy inżyniera i dyrektora Anioła, jego „przydział” do jednostek bojowych, których zadaniem było odzyskanie pozycji Polski. Przydział jako organizatora, praktyka i naukowca. Bo warto przy okazji przypomnieć, że prace nad przetwórstwem miedzi (bo i tym zajmował się profesor) znalazły miejsce w Księdze Czynów Nauki Polskiej.

Krzyż Kawalerski Orderu Odrodzenia Polski nadano również w Belwederze STANISŁAWOWI ŻMUDZIE — sekretarzowi KSR Kombinatu im. Lenina. Odniesionym składowy tą drogą serdeczne gratulacje. (ag)

20 bm. przebywały w Kombinacie delegacje komunistycznych partii Kuby i Grecji, które goszczą w Polsce na zaproszenie KC PZPR; delegacje zwiedziły Kombinat oraz spotkały się z przedstawicielami kierownictwa fabrycznej organizacji, którzy poinformowali ich o problemach pracy partyjnej w Kombinacie.

W organizacjach partyjnych: TM, ZT, P-63, STJ, DL, DT i P-67 zakończyły się zebrania sprawozdawczo-wyborcze grup partyjnych, stanowiące I etap kampanii sprawozdawczo-wyborczej w fabrycznej organizacji; rozpoczął się kolejny etap kampanii, tj. zebrania sprawozdawczo-wyborcze w OOP.

19 bm. odbyło się spotkanie młodych przodowników pracy, członków fabrycznej organizacji ZSMP, z kolektywem kierownictwa Kombinatu, podczas którego m. in. wręczono przewodniczącym przodujących kół zakładowych dyplomy i propozycje za wyniki działalności w zakresie produkcyjno-gospodarczym.

30-osobowa grupa członków „Komsomolu” z Kijowa, przebywająca na letnim obozie w Polsce, zwiedzała 20 bm. Kombinat i spotkała się z kierownictwem aktywem ZF ZSMP.

Odbywają się obecnie zebrania sprawozdawczo-wyborcze kół zakładowych ZSMP w ramach kampanii sprawozdawczo-wyborczej hutniczej organizacji młodzieżowej.

Aktyw organizacji młodzieżowej przebywa obecnie na obozach letnich: 40-osobowa grupa z przewodniczącym ZF w obozie nad Bałatonem, 30 aktywistów w Mierzynie k. Sierakowa (wspólny obóz z aktywem Zakładów Cegielskiego) i 21-osobowa grupa w Dransce na wyspie Rugii (NRD).

Po raz pierwszy 130 dzieci naszych hutników, wytypowanych przez nowohutką chorągiew ZHP na 3-tygodniowe kolonie w Kijowie, 26 bm. udała się na wypoczynek letem czarterowym dwóch samolotów „Aeroflot”, które równocześnie przywiozła taką samą ilość pionierów z Kijowa na wypoczynek w ośrodku ZHP w Gólkowicach.

Dzieci naszych hutników, przebywające na koloniach letnich w Porabce, Świnoujściu i w Piotrkowicach Małych nadesłały na ręce I sekretarza KF PZPR podziękowania i pozdrowienia — dziękujemy w imieniu tow. Nowotnego i życzymy serdecznie zdrowego, słonecznego wypoczynku! (J. Ch.)

## Dziękujemy ZA PRACĘ

- W maju przeszli na zasłużony odpoczynek:
  - W Hutniczym Przedsiębiorstwie Remontowym — Zakład nr 3.
    - Helena Madej, zatrudniona na stanowisku magazynowej; w HPR pracowała od 1963 r.
    - Leokadia Mingallo, zatrudniona na stanowisku magazynowej, w HPR pracowała od 1966 r.
    - Józef Pajestka, zatrudniony na stanowisku kierownika ośrodka Hotelowego, członek PZPR, jubilat 25-letniej, nienagannej pracy zawodowej, odznaczony Srebrnym Krzyżem Zasługi, w HPR pracował od 1968 r.
    - Jan Szopa, zatrudniony na stanowisku ślusarza remontowego maszyn i urządzeń hutniczych, członek PZPR oraz ZBoWiD, w HPR pracował od 1966 r.
    - Jani Siedzik, zatrudniony na stanowisku z-cy kierownika oddziału, członek PZPR, jubilat 25-letniej pracy hutniczej, odznaczony Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski, Złotym Krzyżem Zasługi, wpisany do Złotej Księgi Zasłużonych Pracowników HPR.
    - Andrzej Zawisza, zatrudniony na stanowisku elektromontera automatyki i aparatury przemysłowej, odznaczony Srebrnym Krzyżem Zasługi, w HPR pracował od 1963 r.
  - W m-cu czerwca zakończyli długoletnią pracę i przeszli na zasłużony odpoczynek:
    - Wacław Białut — zatrudniony na stanowisku I ślusarza urządzeń walcowniczych w Walcowni Drobnych Profili i Drutu, jubilat 25-letniej, ofiarnej pracy hutniczej; w Kombinacie pracował od 1954 roku.
    - Józef Beroń — zatrudniony na stanowisku I ślusarza remontów taboru kolejowego w Zakładzie Transportu, jubilat 25-letniej ofiarnej pracy zawodowej, wyróżniony odznaką „Przedownik Pracy Socjalistycznej”; w Kombinacie pracował od 1954 roku.
    - Feliks Burda — zatrudniony na stanowisku operatora-sortowacza w Walcowni Gorącej Błach, odznaczony Złotym Krzyżem Zasługi; w Kombinacie pracował od 1958 roku.
    - Tadeusz Calik — zatrudniony na stanowisku samodzielnego technologa w Zakładzie Mechaniczno-Odlewniczym, wyróżniony odznaką „Budowniczy Huty im. Lenina”; w Kombinacie pracował od 1966 roku.
    - Stanisław Czerwik — zatrudniony na stanowisku mistrza w Zakładzie Mechaniczno-Odlewniczym, jubilat 25-letniej, ofiarnej pracy hutniczej, członek PZPR, odznaczony Złotym Krzyżem Zasługi; w Kombinacie pracował od 1954 roku.
    - Anzelm Dobrek — zatrudniony na stanowisku kierownika zmiany w Wydziale Sieci i Podstacji, jubilat 25-letniej, nienagannej pracy zawodowej; w Kombinacie pracował od 1932 roku.
    - Weronika Duda — zatrudniona na stanowisku młodszego kucharza w Wydziale Żywnienia Zbiorowego, jubilatka 25-letniej, nienagannej pracy zawodowej; w Kombinacie pracowała od 1953 roku.

### STALOWNICY ODWIEDZILI ROLNIKÓW W RADZIEMICACH

Dla uczczenia jubileuszu 35-lecia Odrodzenia Polski Ludowej, w dniu 21 bm. odbyła się nadzwyczajna uroczysta sesja Gminnej Rady Narodowej i FJN w Radziemicach — z udziałem aktywów społeczno-gospodarczego Zakładu Stalowniczego, opiekuna gminy i przedstawicieli przyjaźniowej jednostki wojskowej. Referat okolicznościowy nawiazujący do wydarzeń historycznych sprzed 35 lat i omawiający przemiany jakie w tym okresie zaszły na wsi polskiej — wygłosił naczelnik gminy Krzysztof Wilk. Następnym punktem programu było udekorowanie zasłużonych rolników i działaczy społecznych gminy wysokimi odznaczeniami państwowymi i odznakami Za zasługi dla Ziemi Krakowskiej. Aktu deko-

racji odznaczeniami państwowymi dokonał członek Prezydium Rady Narodowej Miasta Krakowa, I sekretarz KZ Zakładu Stalowniczego tow. Alojzy Grabczyński, który złożył gratulacje odznaczonym. Przekazał również zebranym wysoką ocenę Rady Narodowej miasta Krakowa dla zasług aktywów gminy i jego dorobku społeczno-gospodarczego, a w szczególności za wysiłek włożony w zaopatrzenie miasta Krakowa. Apelował także o dalsze starania w okresie przygotowań do IX Zjazdu PZPR. Naczelnik gminy przekazał stalownikom gorące podziękowania za pomoc w budowie obiektów społecznego użytku, za pomoc w obsłudze rolnictwa, a w szczególności za ostatnio wybudowaną przez brygadę ob. Panka z M-7 estradę. Po części oficjalnej odbyły się pokazy sportowe w wykonaniu żołnierzy, występy wokalne młodzieży szkolnej, ognisko i zabawa taneczna. (kg)



Bolesław Biecuł zwiedza naszą hutę w towarzystwie dyr. Jana Anioła — rok 1952.

## Obrady KSR

(Dokończenie ze str. 1) Oddzielny problem także niekorzystnie odbijający się na realizacji planów, stanowi fluktuacja załogi. Większość wydziałów odczuwa wyraźne braki kadrowe — w ogólnym bilansie pierwszego półrocza Kombinat stracił ponad 700 pracowników. Ostatnia decyzja o zmianie plac problem ten nieco złagodzi, ale nie rozwiąże. Podsumowanie całego półrocza przebiegało w sposób szczerzy i ujawniło wszystkie

główne przyczyny nierealizowania zadań. W dyskusji zabierali głos: Henryk Czech, Jan Wosi k, Alfred Miodowicz, Adam Książkiewicz, Franciszek Semik, Władysław Maraszkiewicz, Janusz Popiołek i Stanisław Wolak. A co nas czeka w drugim półroczu? Czy startując z cofniętej pozycji zdoła Kombinat odrobić zaległości i wykonać plan caloroczny? Będzie to niezwykle trudne zadanie. Plan zakłada bardzo wysoki poziom produkcyjny.

Jego realizacja wymagać będzie maksymalnej mobilizacji wszystkich sił i środków, wszystkich ogniów decydujących o rytmicznej pracy. Muszą być zabezpieczone odpowiednie ilości surowców, półfabrykatów i materiałów pomocniczych. Muszą też być planowo wykonywane remonty maszyn i urządzeń. Ludzi Kombinatu stać na dobrą robotę. Potrafią się jeszcze bardziej zmobilizować. Ale na żadnym odcinku nie może być sytuacji, w której niedostatki organizacyjne kompensuje dwójony wysiłek hutników. Wymaga tego szacunek dla człowieka i jego ciężkiej pracy. (lr)

**KRONIKA ZBoWiD**

W dniu 19 lipca br. Okręgowa Dyrekcja PZU w Krakowie zorganizowała spotkanie swych pracowników z wszystkich dzielnic i dyrekcji Krakowa przy ognisku w forcie w Bibicach, na które zaprosiła kombatanów z Oddziału Fabrycznego ZBoWiD Kombinatu HiL: Mieczysława Heroda, Jana Czesnowskiego i Alojzego Misztę, który podzielił się wrażeniami sprzed 35-ciu lat. Na zakończenie spotkania kombatanzi otrzymali podarunki i kwiaty, spędzając niezamkniętą chwilę przy ognisku i muzyce.

23 lipca br. odbyło się spotkanie kombatanów w klubie ZBoWiD przy osiedlu Górali w Nowej Hucie z okazji 35 rocznicy Manifestu Lipcowego. Wrażeniami z tamtych lat podzielił się wielu kolegów. Wspominali tamte chwile: ppłk rez. A. Lewanda, ppłk rez. Libura, S. Olszak, A. Misztka i J. Żmuda. Spotkanie odbyło się przy kawie w bardzo miłej i kameralnej atmosferze.

**REDAKTOR**  
Danucie Rybarczyk

wyraży głębokiego współczucia z powodu śmierci Matki składają

**KOLEŻANKI I KOLEDZY z OŚRODKA PROPAGANDY i INFORMACJI KOMBINATU**

Państwo  
Zenonie i Janowi Bugajskim

wyraży serdecznego współczucia z powodu śmierci Ojca składają

**PRACOWNICY TH**

**Inż. Janowi Sztelakowi**

pracownikowi pionu TM składamy wyrazy najgłębszego współczucia z powodu śmierci Żony

**KIEROWNICTWO oraz KOLEŻANKI i KOLEDZY z TMR**

## HUTA IM. LENINA EKSPORTUJE MYŚL TECHNICZNA



Grupa stażystów w czasie szkolenia praktycznego w hali ssaw.

### ALGIERCZYCY

Zapewne większość naszej załogi zdążając do pracy czy wracając ze zmiany zauważyła w okolicy kasyna tę dość liczną grupę świątobliwych brunetów, żywo gestykujących i mówiących po francusku choć często też i po arabsku. Dobrze znają już tych młodych ludzi pracownicy Zakładu Koksochemicznego jak i robotnicy i technicy pobierający nauki w naszym Ośrodku Kształcenia Ustawicznego.

### WPROWADZENIE DO TEMATU

Do wieloletniego, bogatego i różnorodnego dorobku HIL, właśnie w roku 30-lecia Kombinatu, można doliczyć nowy sukces — zaczęliśmy eksport myśli technicznej.

Dotychczas my ściągaliśmy do Huty przez lata specjalistów z różnych krajów świata, teraz rozpoczynamy nową kartę w dziejach Kombinatu — my będziemy doradcami, ekspertami, specjalistami.

Co prawda wyjeżdżało już z Kombinatu za sprawą „Polserwisu” w różne zamorskie kraje kilkunastu inżynierów, ale były to przypadki sporadyczne.

Teraz przypało nam w udziale zadanie samodzielne, odpowiedzialne — realizacja kontraktu wieloletniego zawartego przez naszą Centralę Handlu Zagranicznego „Centrozap” a Société Nationale de Sidérurgie w Algierii (Narodowe Towarzystwo Metalurgiczne — w skrócie SNS).

Kontrakt, którego realizacja trwa już od marca br. dotyczy przeszkolenia personelu algierskiego w HIL, a następnie w Kombinacie Metalurgicznym El Hadżar koło Annaby, świadczenia pomocy technicznej przy odbiorze i rozruchu różnych urządzeń wydziałów koksowni, w szczególności węglopochodnych, np. i na koniec dwuletnią pomoc techniczną w eksploatacji i obsłudze urządzeń i instalacji koksowni El Hadżar — pierwszej koksowni w Algierii.

Jak odpowiedzialne jest to zadanie uświadomili sobie już zarówno nasi przedstawiciele, którzy byli obecni przy pertraktacjach w czasie podpisywania kontraktu, jak i nasi specjaliści, którzy od dwóch miesięcy przebywają w Annaby. Nasza oferta zwyciężyła w ostrej rywalizacji renomowanych firm międzynarodowych, ale też czeka nas teraz przez kilka lat ciężka, odpowiedzialna praca właśnie w grupie największych i najlepszych potentatów hutniczych. Nasza grupa rozruchowa będzie odbierała urządzenia zbudowane przez Francuzów, Belgów, Niemców w kooperacji z innymi narodowościami. Nie musimy dodawać, że są to firmy należące do światowej czołówki, a technologie i urządzenia będą najnowszym szczytem techniki. Piszą już o tym w swoich relacjach z Annaby inżynierowie Zygmunt Olecki — szef naszej grupy rozruchowej, Józef Mucha, Ryszard Łobodziński i inni. Za kilka tygodni dołączy do nich reszta specjalistów wyznaczonych do rozruchu — wówczas napiszemy obszerniej — ale już z Annaby.

### STAŻYŚCI

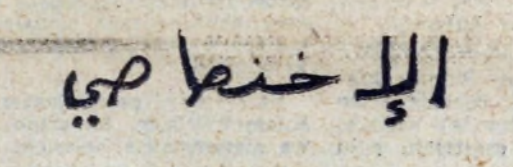
Pięćdziesięcioosobowa grupa algierskiego personelu szkolonego w naszym Kombinacie



to w głównej mierze całe kierownictwo węglopochodnych i utrzymanie ruchu oraz mistrzowie, operatorzy, brygadziści. Najstarszy spośród nich — inżynier Mahmoud Boulouednine — szef wydziału, nie ukończył jeszcze 34 lat, najmłodszy operator Halimi Djamel ma 22 lata, tak jak zdecydowana większość jego kolegów.

Swoją staż zawodowy w Koksowni traktują bardzo serio, jest to bowiem ostatni etap ich szkolenia przed czekającą ich już wkrótce samodzielną pracą w Koksowni El Hadżar. Nie przybyli do nas „surowi” — każdy z nich odbył uprzednio kilkumiesięczne staże we Francji, Belgii bądź Anglii, wielu było przeszkolonych w koksowniach Związku Radzieckiego, kilku tam ukończyło studia wyższe.

Tak jak dla nich nasze Staszki, Jacki, Piotry, Franki i Pawły są śpiewnym brzmieniem dla ucha, tak dla nas egzotyczne są na od-



mianę (bardzo dowolne i dowcipne nieraz, dla wykpienia okupanta francuskiego sporządzającego spis ludności) ich imiona i nazwiska — Aissa, Hacene, Abdelmadjid, Abderrahmane, Med Al-Meki. Najwięcej jednak jest Mohammedów i Ahmedów. Przetłumaczone na język europejski arabskie znaczenie tych imion zaskakuje, zdumiewa i oczarowuje: Ten który Ma Uszy, Ten który Boi się Boga (nazwisko), Syn Świętego (imię) Ten który Był w Mece itp. Ale wszyscy przywykli, i po mału już się porozumiewają. Na korzyść przybyszów z Annaby trzeba powiedzieć, że bardzo szybko asymilują nasz język, że przychodzi im to stosunkowo łatwo i bardzo chcą się go nauczyć. Zachwycają się Polską, zachwyceni są naszymi obyczajami, gościnnością, prostotą i serdecznością.

Weseli, pogodnego usposobienia, szybko zjednują sobie sympatie i przyjaźń. Było co prawda trochę kłopotów z początku, bo różne „niebieskie ptaszki” i „panie o najstarszej profesji świata” zobaczywszy Arabów, od razu skojarzyli to z petrodolarami, Cadillacami i synami szejków. Rozczarowanie było obustronne, bowiem nasi stażyci dysponowali (i to w ograniczonej raczej ilości) tylko naszymi środkami płatniczymi, i często sporna była kwestia pod koniec wieczoru, kto zapłaci za ostatnie piwo.

W ogóle są oszczędni, za kieszonkowe chcą i muszą zawieźć prezenty licznym braciom, siostrą, wujkom no i rodzicom. Trzeba powiedzieć, że nie mają czasu na nudy — zorganizowano wycieczki, koncert, towarzyski mecz piłki nożnej (jeden stażysta kontuzjowany — ale nie rości pretensji), dostają prasę, mają sprzęt sportowy, świetlicę do dyspozycji, chodzą do kina, odwiedzają muzea.

Z łącznych opinii (reczę za prawdziwość) wyrażanych absolutnie prywatnie przebija jedno: wy i my mamy wiele wspólnego, wiele wycierpieliśmy, zdziesiątkowane rodziny, trzeba budować, tworzyć, uczyć się...

Gdy się na nich patrzy, wielu z nas przypomina sobie zawsze własne, pionierskie początki — czasy brygad, ZMP, zdobywanie zawodu, żmudną wspinaczkę po szczeblach hierarchii hutniczej, kursy, szkolenia, studia. Ten sam proces tworzenia nowej, ludowej inteligencji i kadry technicznej z ludzi prostych, którzy po raz pierwszy w życiu zetknęli się z przemysłem, z techniką. Stąd też tyle ciepła i przyjaźni obustronnej między szkolącymi i szkolonymi.

### ORGANIZACJA

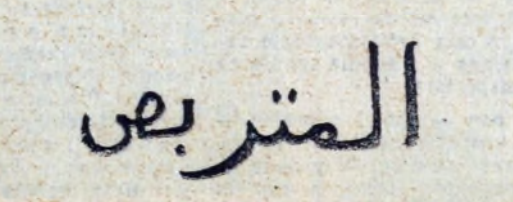
W zasadzie całość szkolenia spoczywa dosłownie na barkach kilku ludzi. Bezpośrednio kierują dyrektorem Bolesław Szkutnik i mgr Ignacy Warkowski — szef Koksowni. Ustawiony pełnomocnik d/s algierskich inż. Cze-

ANNABA — Ważne miasto przemysłowe Algierii położone nad Morzem Śródziemnym. O Annaby będziemy w naszym Kombinacie słyszeli i mówili coraz częściej. Tam będą pracowali specjaliści z HIL, tam będą mieszkali i żyli przez kilka najbliższych lat.

W położonym o kilka kilometrów od Annaby El Hadżar, poczynając od 1964 roku buduje się i ciągle rozbudowuje Kombinat metalurgiczny SNS. Ten ważny hutniczy zakład buduje Algieria przy pomocy i udziale największych światowych firm, do których i my dołączamy aktualnie.

El Hadżar produkuje obecnie 450 tys. ton stali pokrywając jedynie nikłą część zapotrzebowania kraju, szacowanego na 2,5 mln ton stali rocznie. Dlatego trwa rozbudowa zakładu, będzie kolejny wielki piec, nowa aglomerownia, koksownia — przy której rozruchu i eksploatacji będą właśnie zatrudnieni polscy specjaliści z Zakładu Koksochemicznego Kombinatu HIL.

staw Bohdanowicz jest żartobliwie nazywany przez stażystów „monsieur problem”. Bo też ma tych problemów co niemiara. Najpierw program do zrealizowania — kilkaset godzin wykładów, konsultacji, praktycznych zajęć. A więc wykładowcy, tłumacze — bo przecież wszystko musi się odbywać za ich pośrednictwem — instruktorzy, mistrzowie na poszczególnych stanowiskach. Oprócz tego a właściwie przede wszystkim żmudna codzienna krzątania — to jedzenie nie takie, to wody nie dowieźli, tu brakuje pokoi dla nowoprzybyłej grupy inżynierów, nie ma gdzie bielizny suszyć, to znów oszukali któregoś przy placeniu rachunku w restauracji, do lekarza, do dentysty, do szewca — trzeba załatwić, skierować, wyjaśnić Kieszonkowe wypłacić (w sumie spora suma), wizy przedłużyć, raporty sporządzić, egzaminy przeprowadzić, listy płac dla tłumaczy, dla wykładowców... problemy, problemy, problemy...



To samo można by powiedzieć o drugim filarze szkolenia inż. Zdzisławie Hyl, odpowiedzialnym z ramienia Koksowni za szkolenie praktyczne na stanowiskach.

Ile godzin pochłonęły mu zabiegi wokół spraw administracyjno-biurowo-papierkowych — tylko on może zliczyć. Bowiem na nim spoczęła (nie wiadomo dlaczego?) rola „sekretarki” kompletującej całość dokumentów każdego specjalisty wyjeżdżającego do Annaby — skierowania na badania lekarskie, starania o paszporty, wizy, bilety, wydanie leków i dziesiątki innych małych ale pracochłonnych spraw.

Ale też nade wszystko szkolenie i egzaminowanie, realizowanie dość skomplikowanych harmonogramów rotacji stażystów (pojedynczych i całych zespołów) na poszczególnych stanowiskach węglopochodnych, baterii i węglowni.

Mimo pewnych początkowych niedociągnięć organizacyjnych, szkolenie przebiega jednak prawidłowo i widać efekty. Taka jest opinia kierownictwa grupy algierskiej, takie też jest odczucie wszystkich bezpośrednio zaangażowanych i zainteresowanych.

Inżynier Tabar Chami — szef grupy stażystów zwykły mawiać, że jeśli czegoś nie nauczyliśmy tutaj poszczególnego fachowca algierskiego to będziemy musieli to nadrabiać w Annaby, bo tam będziemy bezpośrednio od-

powiedzialni za prawidłową pracę urządzeń, technologię, jakość i ilość produkcji — ale też i pracę poszczególnych ludzi przeszkolonych w HIL.

Dotychczasowe egzaminy okresowe napawa ją optymizmem — widać postępy w opanowaniu technologii jak i praktycznym wykonywaniu czynności przez poszczególnych stażystów.

Jak poważnie traktuje to szkolenie kierownictwo grupy algierskiej niech świadczy drobny epizod. Kilku operatorów i nadzorujących, którzy przy drugim sprawdzianie otrzymali stopnie niedostateczne, zostali po prostu odesłani do kraju o kilka miesięcy wcześniej niż przewidywał program. Oczywiście przedtem były rozmowy, upomnienia, nagany... i ostateczność czyli repatriacja.

### TŁUMACZCIE

To zupełnie odrębny problem, bowiem wbrew nazwie, ich funkcje nie sprowadzały się tylko do mechanicznego przekładania na inny język myśli wyrażanych przez jedną czy drugą stronę. Większość z nich musiała przede wszystkim „nauczyć się koksowni”, opanować bardzo skomplikowaną terminologię techniczną, po to aby w krótkim czasie móc produkować niezbędną dokumentację (kilkaset stron maszynopisu) i sprostać codziennym wymogom szkolenia praktycznego i teoretycznego. Musieli spełnić rolę organizatorów, przewodników, doradców, do nich bowiem trafiali w pierwszej kolejności stażyci ze swoimi sprawami i kłopotami.

Nasuwa się w tym miejscu pewna uwaga — jeśli nasz Kombinat dysponuje rzeczywistie doborową stawką specjalistów z dużą wiedzą i praktyką, to tłumacze niestety będzie musiał szybko znaleźć i przeszkolić, szczególnie jeśli chodzi o zabezpieczenie realizacji dalszych kontraktów finalizowanych obecnie. Jak wykazała dotychczasowa praktyka nie jest to wcale sprawa błaża ani drugorzędna.

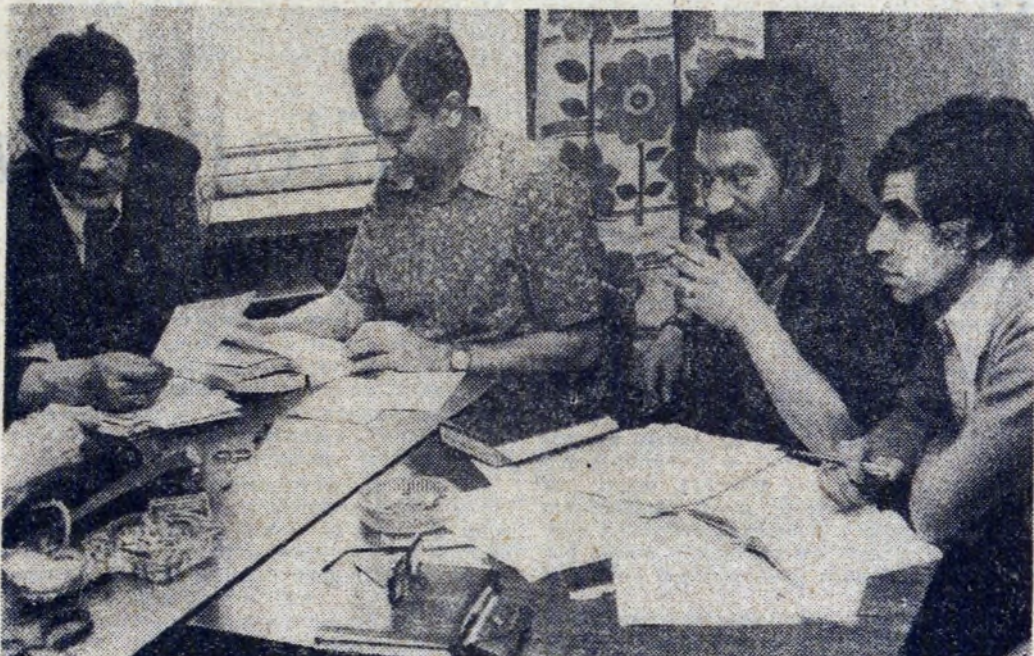
### SPECJALIŚCI

Słownik Wyrazów Obcych definiuje ten gatunek następująco: „fachowiec, człowiek znający gruntownie jakąś rzecz, znawca, biegły w jakiejś specjalności (naukowej, technicznej, artystycznej itp.)”.

Dobrana i skompletowana ekipa fachowców (wielu spoza ZK), przeanalizowana przez nasz system komputerowy, zatwierdzona przez kierownictwo Kombinatu, zaakceptowana za pośrednictwem „Centrozapu” przez kierownictwo SNS El Hadżar, odpowiada przytoczonej definicji i z pewnością sprosta z powodzeniem zadaniom określonym w kontrakcie.

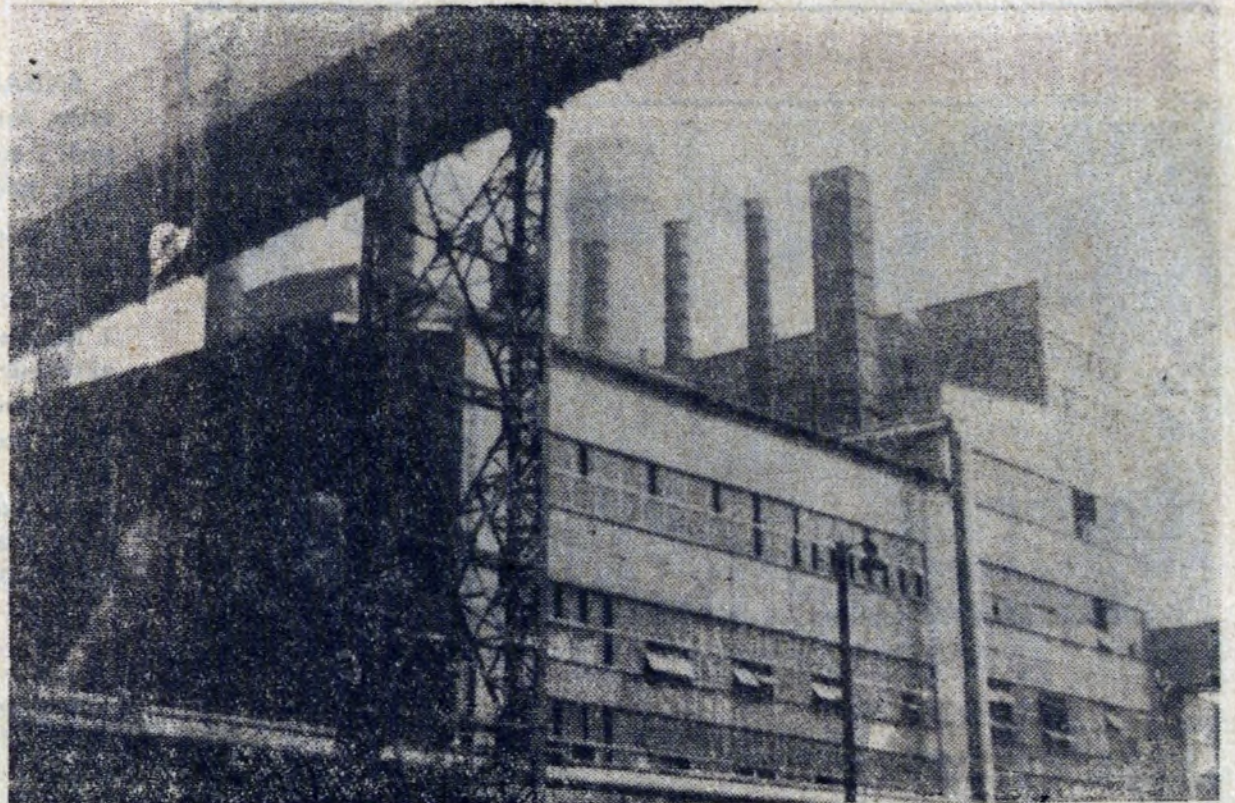
Jest jednak jeszcze coś o czym trzeba powiedzieć, że wszyscy ONI — szkolący i szkoleni poznali się nawzajem. Jeśli do nas przyjechał stażysta i nie sprawdził się, to jest przywilej stażysty i młodego wieku, do Annaby jadą jednak specjaliści i muszą się sprawdzić o czym już z El Hadżar, w następnych korespondencjach, relacjonował będzie Wasz specjalny wysłannik, ale przede wszystkim tłumacz zatrudniony na etacie fachowca

LUDWIK MIKRUT



„Szefowie” polscy i algierscy w trakcie codziennej operatywy przed rozpoczęciem zajęć.

# NOC W AGLOMEROWNI



**G**rozą powiało. Przed Kombina-  
tem tragedia. Dwa strzaskane  
tramwajowe wraki swoim ka-  
lectwem świadczyły o nieszczęściu.  
Nikt z idących na nocną zmianę od  
strony Centrum nie mógł ominąć te-  
go widoku.

Stawali zaskoczeni, wstrząśnieni.  
— Jak to się stało? Kiedy? Czoto-  
wo? Wypadł z szyn? Ilu rannych?  
Wszyscy żyją? — krążyły pytania.

Ta noc miała być napiętnowana  
szkieletem rozbitych tramwajów. W  
autobusie jadącym na Aglomerownię  
rozmowy o wypadku. Prawdopodobnie  
wielu pracowników nie zdąży na  
22.00 — mówi pełniący obowiązki  
kierownika zmiany Janusz Lewan-  
dowski. Idę z nim. Idę przyjrzeć się  
ciężkiej pracy ludzi i jeszcze nie  
wiem, że tej nocy natrafie na ślady  
kosmicznej głupoty, na trop totalne-  
go bezkarnego marnotrawstwa.

W dyspozytorni przy wysłuzonej,  
bliskiej emerytalnego wieku centra-  
li telefonicznej dyżur pełni dyspozy-  
tor zmianowy Sł. Zbigniew Lach-  
man. Będzie do rana czuwał nad  
poprawną pracą całej starej Aglo-  
merowni, będzie łączył setki rozm-  
ów telefonicznych, będzie odbierał  
i przekazywał meldunki.

— Halo!... podaję sytuację wago-  
nową...

— Druga stacja, Krzywy Róg, 226...

— Halo! Janusz, musisz dać spa-  
wacza do iglicy. Musisz pomóc.

— Halo!... itd.

Mistrzowie przysli na operatyw-  
kę. Stanisław Kawula w wsadu, Cze-  
sław Machnik z sortowni, Marian  
Wójcik ze spiekalni i Józef Danilow-  
ski z utrzymania ruchu. Obawy kie-

rownika o pełny skład załogi były  
płonne. Niektórzy wpadli na styk, ale  
zdążyli. O'kay. Stan 79 osób. O wy-  
padku już nikt nie pamięta. Wszyst-  
ko jest w porządku. Rozchodzimy  
się.

## Bezkarne marnotrawstwo

Jeszcze nie wiem, że za chwilę bę-  
dę świadkiem karygodnego partac-  
twa i braku wyobraźni.

Z kierownikiem idziemy na wsad.

Na wyrotnicy wita nas operator  
Jan Zgłobicki. Po naciśnięciu guzi-  
ka wielkie łapy maszyny chwytają  
wagon i odwracają niczym wypel-  
nioną piaskiem zabawkę. Łopot spa-  
dającego dolomitu zagusza rozmow-  
ę.

— Ile ton?

— Tylko 60.

Ale cóż to? Z wagonu razem z  
dolomitem lecą w dół deski i bla-  
chy. Prawie cała przewidywana za-  
łożona podłoga w wagonie spada na  
taśmę transportera.

— Wie pan — mówi operator —  
serce się kraje jak człowiek patrzy  
na to marnotrawstwo. Wprawdzie co  
drugim wagonie deski, a czasem  
blachy nie są przymocowane do dna  
i spadają razem z surowcem. I mar-  
nują się tysiące desek, setki kawał-  
ków doskonałej blachy 0, ta nadaje  
się na konserwy (w świetle lampy  
lśni duży biały arkusz). Mało tego.  
Te blachy i deski wpadają na trans-  
porter i niszczą taśmę. Prowadzi to  
do szybszego ich zużycia, a tym sa-  
mym do częstszych postojów.

Nikt nie obliczył ile złotych mar-  
nuje się przez bezmyślność instytucji  
odpowiedzialnych za poprawne za-  
łożenie podłóg w wagonach. Winni są  
rozrzućni po całym kraju. Trudno  
więc pociągnąć ich do odpowiedzial-  
ności za przysypane kilkudziesięcio-  
ma tonami surowca niechlujstwo.

## Grunt to łopata

To nie koniec ciekawostek. Obok  
taśmociągów leżą podajniki. Stare  
pracujące są dziurawe i wytarte. Po-  
wodują obsypywanie się surowca.  
Nowe tymczasem rdzewieją obok.  
Niestety nie ma kto ich zamontow-  
ać. Brak remontowców. Konsekw-  
encje zbiera łopata (dosłownie) o-  
perator. Wszystko co spadnie z trans-  
portera trzeba posprzątać. Mimo me-  
chanizacji i automatyzacji na wielu  
stanowiskach Aglomerowni łopata  
jest niezastąpiona.

Idziemy dalej.

Trwa noc. Żle się zaczęła. Jeszcze  
się coś przydarzy.

Na szynach mijamy słuśarzy.

— Iglica naprawiona — meldują.

Obok ogromne haldy. Wielkie skła-  
dowisko, po którym buszuje tylko  
wiatr i 15-tonowy chwytak wielkiej  
suwnicy. Porywane cząsteczki pyłu

zasypują oczy. Wokół piekielny krajo-  
obraz. Z jednej strony czerwone cze-  
luście baterii koksowniczych, z dru-  
giej kopca wielkie piece. Wszystko  
utkane światłami lamp. A nad skła-  
dowiskiem w rytm wietrznej muzyki  
hulają kurz z dymem i para wodną.  
Ciemnym krętym korytarzem we-  
drujemy do suwnicowych. Nowy po-  
wiokowy most już pracuje, ale ktoś  
zapomniał, że światło też jest po-  
trzebne. I zastanawiam się czy to  
skutek „profesorskiego” roztargnie-  
nia, czy też pospolitego niedbalstwa.

## Geodeci stąd uciekli

W kabinie suwnicowców: Stanisław  
Podsiadło i Stanisław Smuga. Wete-  
rani. Pracują na zmianę, bo stano-  
wisko jest bardzo uciążliwe. I to za-  
pylenie. Najgorzej przy wapnie.

Geodeci, którzy tu mieli badać  
strzałki, ugięcia mostu uciekli. Nie  
zgodzili się na pracę w takich wa-  
runkach. Bierzymy przykład z geo-  
detów i ruszamy w dalszy rejs. Tej  
nocy, choć do rana niedaleko, jesz-  
cze coś się stanie. Coś tajemniczego,  
kryje mrok.

Na sortowni gaszą transporterów.  
Kilometry taśm. Kruszarki młotko-  
we niesamowicie hałasują.

— Później panu wszystko wyty-  
macze, bo tu nic nie słychać — mó-  
wi pracujący w tłumniku Mieczysław  
Radwan.

— Niech pan teraz nie mówi, bo  
i tak nic nie słyszysz — odpowiadam.  
Pogadaliśmy sobie. Aż w zębach  
zgrzyta.

Na transporterze spotykamy Ce-  
cylę Matiaszewską. Wita nas uśmie-  
chem. Pracuje już prawie 25 lat.  
Najdłużej ze wszystkich kobiet w  
wvdziale.

Czas zajrzeć na taśmę spiekalni-  
czą. Zar bije od pieca zapłonowego.  
Z taśm spadają kawałki spieku, koń-  
cowy produkt Aglomerowni. Wraca-  
my.

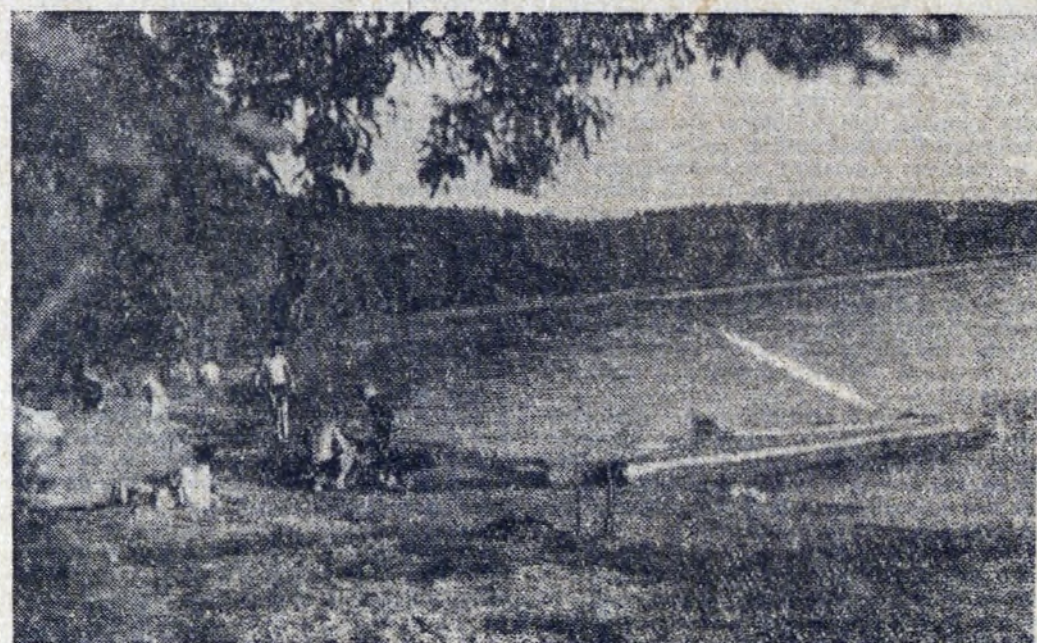
— Spokojnie jest — melduje kie-  
rownikowi po drodze brygadzi-  
sta utrzymania ruchu Andrzej Bolezuk.

To dobrze, myślę sobie. Tu emocje  
są niepotrzebne. Tylko dlaczego  
wciąż mam złudzenia, że coś się nie-  
codziennego wydarzy? Ale to echa  
wczorajszego wypadku.

O 4.30 byłam za bramą.

Na miejscu zderzenia tramwajów  
ludzie w pomarańczowych kamizel-  
kach kopczyli wymiarsze szyny. Kilk-  
ka minut później przejechał po no-  
wym torowisku pierwszy po 10 go-  
dzinach tramwaj.

LESZEK RAFALSKI



**N**e ma dla wczasowicza nic ważniejsze-  
go niż ładna, słoneczna pogoda. Trzeba  
przynajmniej, że pracownicy huty, którzy  
wraz z rodzinami wypoczywali w lipcu w  
Bartkowej, żadnych powodów do narzekania  
nie mają. Wprawdzie słonecznych dni nie  
było za wiele, ale i tak nikt się nie nudził.  
Urlop nad Jeziorem Rożnowskim był bowiem  
pod każdym względem udany. W ośrodku  
tym zaszły dalsze korzystne zmiany.

Myślę, że można już teraz uznać Bartkową  
za ośrodek sportów wodnych z prawdziwego  
zdarzenia. Przybyło bowiem sprzętu, a wszy-  
stkie jednostki pływające utrzymywane są  
we wzorowym porządku. Zasluga to i patro-  
nowi ośrodka tj. Zakładu Stalowniczego i ra-  
towników — Zbigniewa i Włodka. Mieli więc  
wczasowicze do dyspozycji rowery wodne,  
kajaki, łodzie rybackie i małe sympatyczne  
żaglówki o nazwie „mak”. Ci którzy nie po-  
stać „kart pływackich” — warunkujących  
korzystanie ze sprzętu wodnego, mogli na  
miejscu zademonstrować przed ratownikami  
swe umiejętności i wymagany dokument zdo-  
być. Nigdy sprzętu nie brakowało, można było  
z uroków Jeziora Rożnowskiego korzystać  
dowoli.

Osobną grupę wczasowiczów stanowili  
wędkarze. Tych ludzi o każdej porze dnia (od

bladego świtu, aż po nocny mrok) dano się zo-  
baczyć na pomoście lub na pobliskich skał-  
kach z kijem w dłoni. Jeden wędkarz prze-

# Słoneczny urlop

ścisnął drugiego w... podejściu do uprawio-  
nych ryb. Przyrządził smakowite ciasto na  
przynętę (często o smaku migdałowym lub  
waniliowym), przed połowem wabił ryby  
karmiąc je obficie ziemniakami lub makaro-  
nem, stosował różne techniki wędkarskie —  
na spławik, na grunt itp. Wśród najwytrwal-  
szych był zawsze Zbigniew Górski ze Stadio-  
nu „Hutnika”, z anielską cierpliwością godzi-  
nami zarzucał i podcinał wędkę.

A ryby? no cóż bywało różnie. Np. w dniu  
kiedy zorganizowaliśmy zawody wędkarskie,  
ryby w ogóle nie brały. Nikt nie mógł po-  
chwalić się sukcesem, nikt nie zdobył nagro-  
dy. A kiedy trzecie łowiono po kilka wspa-  
niałych leszczy, płoć, cęć. Trafili się nawet  
raz węgorz. Frajda dla wędkarzy była ogrom-  
na, a ryby smakowały znakomicie.

Raczyła Bartkowa także wczasowiczów  
obfitością mełn. Nie pamiętam roku, aby  
tych smakowitych owoców był taki urodzaj.  
Niektórzy zapobiegliwi nie poprzestali na  
degustacji, ale nabierali sporo malin na sok.  
Mniej było natomiast czarnych jagód, a za  
grzybami trzeba się było solidnie nachodzić  
po lesie.

Życie wczasowiczów płynęło wartkim nur-  
tem, nie pozostawiało czasu na nudę. Każdego  
dnia można było wziąć udział w jakiejś  
impresji. Odbывały się wycieczki stażkiem  
po jeziorze i pieszko na zapórę w Rożnowie.  
Można było pojechać autokarem w Dolinę  
Popradu. Stało zapraszano na dyskoteki i na-  
wet na zabawy taneczne przy orkiestrze.  
Dzieci brały udział w konkursach z nagroda-  
mi. Odbывały się zawody tenisa stołowego i  
badmingtona siatkówki, turnieje brydża-  
remi. Dla każdego było coś do wyboru.

Wraz z nami wypoczywali w Bartkowej  
mili goście z trójmiejskiej huty. Oto co powie-  
dział mi jeden z czeskich wczasowiczów wś.  
Karol Watroba: „Bardzo jestem z tych wczaso-  
wiczów zadowolony wymiana miejsc między obu  
naszymi zakładami, to dobra sprawa! W Bart-  
kowej było nam bardzo dobrze, wypoczywa-  
liśmy i nabraliśmy sił do dalszej pracy. Cała  
nasza 46-osobowa grupa wraca do kraju za-  
dowolona”.

Do opinii tej trzeba coś jednak dodać. Otóż  
jedną sprawę należałoby jeszcze zająć.

rownictwo na czele z Czesławem Gawryło-  
wem robi wszystko, aby regulaminy — po-  
myślane dla dobra wczasowiczów, były w  
pełni przestrzegane.

Chwałę przede wszystkim bardzo sprawną  
obsługę wczasowiczów w jadalni Kelnerki,  
bardzo sympatyczne dziewczyny, pracują z  
uśmiechem i byskawiczo. Nie czeka się na  
posiłki nawet 5 minut...

Nad wyżywieniem czuwa młody, ale już  
doświadczony kierownik, fachowiec gastro-  
nomicznej branży (były szef kuchni w „Relak-  
sie”). Jego i całego kuchennego personelu  
zasługa jest to, że wyżywienie było w Bartko-  
wej urozmaicone i smaczne. Nie słyszałem  
żadnych narzekania, często natomiast wczaso-  
wicze dziękowali szefowi za wyjątkowo sma-  
czne dania. Mimo trudności z zaprowadzeniem  
prawie zawsze było na stole mięso i były  
wędliny, dostawali młode ziemniaczki,  
pomidory, ogórki.

W sumie: dobry, udany i słoneczny urlop!  
Dlatego zachęcam do starania się o wczasy  
właśnie w Bartkowej. Nie pozostajcie.

JERZY DANEK



# Lipcowe Ognisko nad Zalewem



W przeddzień Lipcowego Święta odbywały się uroczyste spotkania i wieczornice, zabawy, nie zabrakło też tradycyjnych ognisk.

Ognisko nad Zalewem w 35 rocznicę urodzin Polski Ludowej i w roku trzydziestolecia naszej dzielnicy było szczególnie „gorące”. Przybyli tu przedstawiciele władz miasta i kombinatu i całe tłumy dzieci, młodzieży i dorosłych. Bo też oprócz jubileuszowej wymowy było wielką, masową zabawą. Atrakcji nie brakowało. Dostarczyły ich występy zespołów artystycznych Domu Kultury Kombinatu HiL, popisy kajakarzy z Klubu „Wiking” i szereg innych przyjemności dla oka i ducha. Jarzył się Zalew od sztucznych ognii.

Część tych atrakcji udało się zarejestrować naszemu fotoreporterowi dla upamiętnienia chwili i wspomnień obojczych.

OKTAWIAN HUTNICKI



**H**asło-wzorzec, norma zachowań, model idealny między-ludzkich stosunków, zalecona etyczna postawa. Zgoda jako pojęcie o wielkim emocjonalnym ładunku weszło we wszystkie języki od ksiąg przysłów, owych tesarusów ludowej mądrości. Piszę te słowa po Święcie Odrodzenia, w atmosferze zgodnej sąsiedzkiej pomocy na polach przy spręcie zbóż, w atmosferze trwania urlopów — okresu zgodnej wymiany jednych pracowników na innych, wytężonej pracy tych co zostali w imię interesu i tych co wypoczywają i całej reszty, w aurze doskonalącej się stale i trwającej od trzech i pół dziesiątków lat zgodnej ofiarnej pracy dla dobra ojczyzny, nas samych i pokoleń.

O zgodzie jest szereg utworów literackich, zgranych cytatów i filozoficznych maksym. Zgoda jest konwencjonalnym

## Ulice i osiedla Nowej Huty

### ZGODA

literackim rozwiązaniem wielu happyendów. Czasem na tych łamach dokonywałem jakiegoś literackiego wyboru motywu, skoku przez epoki. Dziś pozwólcie Czytelnicy, dam jeden zwarty cytat, zaczerpnięty z prozy pięknej, a pochodzący spod pióra pisarza tak bardzo przekazywanymi idealami bliźniego Nowej Hucie, Stefana Żeromskiego. Cytat pochodzi z 1908 r. z „Dumy o hetmanie”:

„Wśród nas zasiada niewidzialna nasza wiecna królowa Zgoda”.

Ona jedna trzyma nas i w naród spaja. Kto naszej królowej Zgody pojąć nie może i znać nie chce — nie jest Polakiem.

A Zgoda nasza narodowa jest w tym wszystkim, co ani jednemu z nas w niczym nie wadzi, ani jednego z nas na nie nie naraża, a wszystkim nam korzyść przynosi.

Na to jest nasza pospolita zgoda. (...) Oto jest sekret bytu tej Rzeczypospolitej”.

Przejdźmy znów do spraw nam bliskich. Jest na os. Zgody Urząd Dzielnicowy, a w nim Wydział Spraw Wewnętrznych, który zgłata wnioski i postulaty obywateli, komitetów osiedlowych i organizacji społecznych, interpelacje radnych, sprawy komisji pojąnawczych. Właśnie pojednania. ZGODA!

Osiedle Zgody zamyka przestrzeń określoną al. Rewolucji Październikowej od skrzyżowania z ul. Marksa po skrzyżowanie z al. Przyjaźni. TADEUSZ Z. BEDNARSKI



### MODA POLSKA MA WZIĘCIE!

Kilka dni temu przy placu Centralnym w naszej dzielnicy, po remoncie i adaptacji pomieszczeń sklepowych otwarto Salon Mody Polskiej. Od pierwszego dnia sprzedaży cieszy się on niesłabnącym zainteresowaniem mieszkańców nie tylko Nowej Huty. Atrakcyjne towary znikają z półek jak kamfora.

Zdjęcie było robione w dniu otwarcia Salonu, wówczas jeszcze ekspedientki miały czas na uśmiech i prezentację artykułów. Dzisiaj jest tu tłoczno i gwarno... długie kolejki kupujących i imponujące obroty.

Fot. OKTAWIAN HUTNICKI

### BEZRADNI KONTROLERZY JAKOŚCI

Absolutnie bezradni są kontrolerzy jakości w Walcowni Drobnej, którzy od 4 miesięcy patrzą na lejącą się wodę z kur-

ka w ich kantorku. Jak obliczyli, wylało się tej wody w tym czasie ok. 120 tysięcy litrów. A trzeba jedynie tylko wymienić kurek lub uszczelkę w nim, by zapobiec marnotrawstwu. Bardziej to źle świadczy o służbach konserwatorskich tego wydziału. (ag)

## Samochody ważniejsze od ludzi?

Wiadomo, że samochód ułatwia życie, choć i z tym stwierdzeniem można by dyskutować. Trend do czterech kolek jest niebywały i dla postronnego obserwatora nawet czasami śmieszny. Pogardliwie odnosimy się do sąsiadów jeżdżących „syrenką” czy „trabantem”, popisując się nowiułtenką „ladą”, „polonezem”, czy w najgorszym razie „dużym fiatem”. Niech tam. Jeżeli już kogós stać na takie luksusy i jeżeli sprawia mu to przyjemność, niech sobie jeździ na zdrowie. Byle by nie lekcewał potrzeb innych, niezmotoryzowanych obywateli.

Tymczasem dziwnym żądaniem kierowców prywatnych samochodów ulegają również (niestety!) władze, niemym nadzieję, że zupełnie bezinteresownie. Mam tu na myśli nie tylko Prezydium DRN wydające nieżywciove decyzje, ale także kierownictwa administracji osiedlowych, lekceważące ogół mieszkańców, na rzecz posiadaczy czterech kółek.

Przybiegły do naszej Redakcji roztrzęsione i rozżalone mieszkanki bloku nr 16 z os. Na Wzgórzach. Wykonano im bowiem wzdłuż frontowej ściany budynku długi wykop, przygotowany pod wylewkę — dla parkowania samochodów. Przy okazji zniszczono kompletnie zieleńce i chodniki, zmarnowano społeczną pracę, obciążając kosztami nas wszystkich, bo w końcu było to nasze wspólne dobro. Według przepisów, coś takiego wolno wykonywać w odległości 17 metrów od budynku. W tym przypadku jeżeli jest 10 metrów, to wszystko. Poza tym — dlaczego nie robi się parkingu wzdłuż bocznej ściany bloku, ale akurat pod oknami, od frontu? Kto wpadł na taki genialny pomysł? Kto odpowie za zniszczenie ciężkiej pracy społecznej mieszkańców?

Wezwana przez lokatorów pani z administracji nr 8 Na Stoku, roześmiała się ludzimi w twarz, oznajmiając, że prace wykonywane są zgodnie z przepisami, że zatwierdził je Urząd Dzielnicowy i że zostały uzgodnione z lokatorami, co jest wierutnym kłamstwem. Nikt bowiem mieszkańców o zdanie nie pytał, chyba tylko posiadaczy samochodów, którzy zaślepieni swym stanem posiadania, o sąsiadach w ogóle nie myślą.

Akurat w tym bloku jest sporo ludzi starszych, w tym dwóch ciężko chorych. Są również małe dzieci. Jeżeli od świtu do nocy będą tu wareze samochody, zatrzymując powietrze trującymi spalinami, to nie będzie żadnej możliwości otwierania okien. A spytajcie lokarzy, co to znaczy!

Roboty rozpoczęto bardzo sprytnie, w okresie wakacji i urlopów, aby protestujących było jak najmniej. ADM, powołana po to, by służyć mieszkańcom pomocą, wylamała się z tego kanonu, sekundując dzielnie samochodziarzom i mając w nosie olbrzymią większość podległych sobie ludzi.

— Jak dzieci weszły czasem na trawnik — zalała się mieszkanki — to administracja umiała egzekwować od nas mandaty. Ale jeżeli trawniki zniszczono kompletnie, bo panowie kierowcy widzą tylko swój czubek nosa, to oczywiście mandatów nikt nie zapłaci. A to, że dwie lampy w tym miejscu nie świecą od niepiamietnych czasów, to także nie jest sprawa ADM-u!

A wszystko dlatego, że nie przestrzega się zasady: „właściwy człowiek na właściwym miejscu” i że zn z ulica w dalszym ciągu zbiera obfite żniwo” (dr)

### PORADNIK DZIAŁKOWCA

Po zbiorach grochu, cebuli i dymki, fasoli szparagowej i innych wczesnych warzyw lub cebulek tulipanów, należy wykorzystać każdy kawałek grządek pod uprawę warzyw na sprzęt jesienny, m. in. szpinaku, rzodkiewki, kopru, salaty. Warzywa te mają krótki okres wegetacji i zdążą do jesieni osiągnąć dojrzałość konsumpcyjną. Gdyby nadeszły wczesniejsze, większe chłody można chronić rośliny nakrywając je matami lub nawet gazetami. Jeżeli zdecydujemy się na wysiewanie szpinaku, to najlepiej wybrać odmiany Matador i Herma, dają one bowiem dużą masę zieloną. Po rozwinięciu się pierwszych liści ziemię powinno się uzupełnić nawozem saletrowym. W przypadku zbyt gęstych wschodów dokonuje się przerwyki do 5-8 cm. Nasiona rzodkiewki powinny być wysiewane do ziemi dobrze spulchnionej — wtedy zgrubienia będą smaczne i soczyste. Sieje się wszystkie odmiany gruntowe czerwone lub białe-czerwone oraz inspektowe takie jak Saxa i Cherry Belle. Rzodkiewki wymagają dużo światła i częstego podlewania. W początkach sierpnia można wysiewać do gruntu salate maslową — polecam odmiany: Meisterstück, Królowa Majowych, Bauczeńska, Nachowska.

### WYSTAWA W SALONIE TPSP

Warto obejrzeć czynną w Salonie TPSP przy alei Róż wystawę prac kilkudziesięciu autorów tematycznie poświęconych dziecku. Wystawę zorganizowano z okazji Międzynarodowego Roku Dziecka, a kierownictwo Salonu najserdeczniej zaprasza do jej oglądnięcia wszystkie dzieci przebywające w Nowej Hucie na koloniach. (OKT)



## Ze starych kalendarzy

Zeńdta dziewiętnastowieczne podają, że najstarszym kalendarzem przechowywanym w księgozbiorach Akademii Krakowskiej był egzemplarz wydany w 1494 roku. Chodziło zapewne o kalendarz tzw. juliański. Był on znany już ok. 707 roku. Nazwany imieniem panującego ówczesnie w Rzymie Juliusza Cezara. Posługiwało się nim do schyłku szesnastego wieku.

W 1582 roku opracowano nowy typ kalendarza, którego forma, zgodna z obliczeniami astronomicznymi, przetrwała do dzisiaj. Autorem tego kalendarza był lekarz z Werony, Alojzy Lillii, a ponieważ zaakceptował go oraz przystosował do potrzeb religijnych papież Grzegorz XIII, nazwany został gregoriańskim. Prawie do XVIII wieku dni i tygodnie określano w oparciu o przypadające święta kościelne. Zasada ta zresztą była stosowana nie tylko w kalendarzach, ale we wszystkich urzędowych pismach (np. fakty określano według upływu ilości dni po Wielkanocy, po św. Janie, po św. Piotrze itp.).

W kalendarzach poza poszczególnymi dniami tygodnia, uzupełnionymi imionami świętych i ważnymi datami kościelnymi, dużo miejsca poświęcano astrologii. Aż do XVIII wieku wszystkie wydarzenia otaczającego świata wiązano z oddziaływaniem planet. Uważano, że każdy rok podlega wpływowi jakiegoś ciała niebieskiego. Ponieważ astrologię uważano za naukę ściśle związaną z astronomią, kalendarze zazwyczaj zdobiono godłami obu tych dziedzin i napisem — „Nos umbrae num sumus” (my obie jesteśmy takie same).

Już w XV wieku w większości państw europejskich znane były kalendarze opracowywane przez uczonych z Krakowskiej Akademii. Zamieszczali oni przepowiednie pogody, oraz określenia dobrych i złych dni: do brania lekarstw, puszczania krwi, kąpieli, picia wina, mleka, ścinania włosów, ścinania drzewa, zawierania małżeństw, umów handlowych itp.

W ciągu wieków kalendarze spełniały rolę moralnych i życiowych przewodników, zawierały bowiem wskazówki jak osiągnąć dobrobyt i szczęście. Znajdowały się w nich również wiadomości polityczne, ciekawostki ze świata — a czytte kartki służyły do robienia notatek.

W miarę upływu lat zmieniała się forma tych czasopism i treść. Już w początkach XIX wieku były kalendarze gospodarskie, rodziane, myśliwskie, handlowe i inne. Ich bogata i niepowtarzalna treść waria jest przypomnienia i dlatego postanowiliśmy na łamach naszej gazety wprowadzić pozycję „Ze starych kalendarzy”, w której będziemy zamieszczać wybrane ciekawostki z tych wydawnictw. AURELIA KOGUŚ

Jesienią bieżącego roku odbędzie się kampania sprawozdawczo-wyborcza w Związku Socjalistycznej Młodzieży Polskiej. Kończy się tym samym dwuletnia kadencja władz w kolach, zarządach zakładowych, komisjach rewizyjnych oraz zarządach dzielnicowych i wojewódzkich. Aktualnie, pomimo okresu urlopowego w hutniczej organizacji ZSMP trwają przygotowania do sprawnego przebiegu kampanii.

W myśl wytycznych Zarządu Głównego ZSMP zebrania w kolach odbędą się do dnia 30 września, natomiast zebrania sprawozdawczo-wyborcze na szczeblu Zarządów Zakładowych przewidziane są na miesiąc październik. Szczegółowe ustalenia w tej sprawie podjęło Prezydium ZF ZSMP. Warto więc może zwrócić uwagę na niektóre szczegóły. A więc terminy zebrań kół muszą być przedstawione w ZF na 7 dni przed zebraniem. Zebrania i konferencje mogą się odbyć tylko w tych organizacjach, które opłaciły przynajmniej w 80 proc. planu rocznego skład-

# GŁOS MŁODYCH ZSMP

Z obrad Prezydium ZF ZSMP

## Przed kampanią sprawozdawczo-wyborczą

ki. Oczywiście zwraca się też uwagę na staranne przygotowanie sprawozdania uwzględniającego ocenę aktywności i postaw członków, przygotowanie planu pracy na następną kadencję, uporządkowanie do-

ferencja sprawozdawczo-wyborcza to ważny przebieg moment w życiu organizacji.

W czasie trwania kampanii wnikliwie należy ocenić zakres zrealizowania podjętych przedsięwzięć w czasie kończącej się kadencji. Trzeba też mieć świadomość, że kampania odbywa się w okresie poprzedzającym ważne wydarzenie w życiu kraju jakim jest VIII Zjazd Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej, a także II Zjazd ZSMP.

Kampania sprawozdawczo-wyborcza, to także okres podejmowania inicjatyw produkcyjnych i społecznych przez młodzież. Inspiracją do tych działań jest wystąpienie I sekretarza KC PZPR, Edwarda Gierka na II Krajowej Nardzie Aktywu Robotniczego ZSMP oraz podjęty przez uczestników narady „Apel do członków ZSMP, do całej młodzieży polskiej”. Sądzicie należy, że jak zawsze, młodzież hutnicza wykaże się aktywnością na miarę rangi Huty im. Lenina, na miarę swojej organizacji liczącej przecież 8 tys. członków.

## „FOTOGRAFIA Z WAKACJI”



Wędrując po Ziemi Radomskiej warto odwiedzić Muzeum Jana Kochanowskiego w Czarnolesie.  
IOT, JAKUB WALTEBERGER

## Czytelnicy interweniują

### ZAMIENIŁ STRYJEK SIEKIERKĘ NA KIJEK

Do końca maja br. na trasie Cementownia — Igołomia kursowały autobusy MPK linii 211. Z dniem 1 czerwca trasę tę obsługiwał autobus PKS. Firma MPK znana jest z tego, że nie rozpiera swoich Klientów, niemniej w tym przypadku sprawowała się dużo lepiej niż PKS. Właśnie na autobus PKS wypada czekać dojeżdżającym do pracy w HIL po parę godzin. Powoduje to spóźnienia do pracy, utrudnia dojazd do Krakowa itp. Nic więc dziwnego, że taka zmiana firm nie cieszy nikogo. I znowu wypada nam zwrócić się do kompetentnych czynników w Urzędzie Dzielnicowym z prośbą o skuteczne wyegzekwowanie od firmy PKS należącego świadczenia usług, jako że do tego celu firmę tę powołano...

### NABIJANIE W BUTELKĘ

Systematycznie napływają do redakcji informacje o trudnościach z przyjmowaniem przez nowohuckie sklepy butelek po mleku i napojach. Trudności te rzekomo spowodowane są brakiem opakowań, t.j. trudnością transportowymi. Tak oto trudności rodzą trudności, a tymczasem klienci sklepów mają powody do denerwowania się. Właśnie w ubiegły piątek ok. godz. 18.00 Marian Sz. udał się do sklepu nr 531 na os. Kościuszkowskim z trzema butelkami po mleku. Dwie butelki zamierzał zwrócić, jedna zaś miał na wymianę, jako że kupował mleko. O dziwo, butelek mu nie przyjęto a personel sklepu tłumaczył się brakiem opakowań na butelki. Udał się więc nieustępliwy Marian Sz. na zaplecze gdzie

doliczył się aż 92 transporterów plastikowych i kilkunastu innego typu. Zażądał więc książki zyczeń i zażaleń. Tej też nie otrzymał. Nie pozostało mu nic innego jak udać się do sklepu na os. Strusia, gdzie owe butelki przyjęto bez zastrzeżeń.

Polecamy więc odpowiedzialnym osobom z nowohuckiego Oddziału WSS „Spółem” częstszą kontrolę zaplecza sklepów, jak zaczynają to już czynić bezradni klienci...

### FARBOWANA PANI REDAKTOR

Od pewnego czasu działa na terenie Nowej Huty niejaka pani redaktor Danuta Iwaszko z „Głosu Nowej Huty”. Informujemy, że nikt pod takim nazwiskiem nie jest znany samemu naczelnemu, stąd też na słowa tej pani „Ja jestem z „Głosu” i was załatwię”, prosimy reagować spokojnie, zawiadamiając jednocześnie funkcjonariusza MO. Tak będzie najlepiej...

### TROCHE ŻYCZLIWOŚCI

Szczególną przygodę przeżył Jan M. pracownik HIL. Kiedy zapalił mu się samochód zaparkowany przed sklepem nr 503 spróbował skorzystać z telefonu sklepowego. Niestety, kierowniczka sklepu nie udostępniła mu aparatu i nie mógł powiedzieć o pożarze straży pożarnej. Poprosił więc o głośnik znajdującą się w sklepie. Też mu odmówiono.

Trudno w takiej sytuacji się na jakikolwiek komentarz. Po prostu przydałoby się trochę życzliwości... (mg)

## Czekanie na potwora z Loch Ness

W tym roku się nie pokazał. A powinien. Zwykle pokazuje się latem. Mowa o potworze z Loch Ness.

Loch Ness to jezioro na Wyspach Brytyjskich. Piękne, położone wśród wzgórz porośniętych sosnowym lasem. Długość 35 kilometrów, szerokość 2,5 kilometra. Pomimo, że nie jest reklamowane przez foldery turystyczne turystów tu nie brakuje. Wszyscy liczą na zobaczenie potwora. Nessie pokazuje się jednak rzadko i tajemniczo. Zresztą czy w ogóle się pokazuje? Wątpliwości na ten temat jest sporo...

Po raz pierwszy spotkanie z Nessie opisano w VI wieku n.e. W 565 roku bawiący nad jeziorem Święty Kolumban, apostoł Piktów, miał ujrzeć ogromnego potwora ścigającego przyrodnego pływaka. Jak przypadło na apostoła Kolumbana wznosił w górę krzyż i donośnie wrzasnął: „Nie zbliżaj się! Nie waż się tknąć człowieka!” To wystarczyło, że potwór zniknął pod wodą.

Następne stulecia nie miały bez opowieści o potworze. Określono nawet jego kształt. Ma mieć dwadzieścia metrów długości, małą głowę, wydłużoną szyję, pofalowane ciało, dwie pary płetw i potężny ogon.

Na łamy gazet potwór trafił w 1933 roku. W tym to roku zakończono budowę autostrady łączącej Inverness z Glasgow. Jej trasa biegła wzdłuż wybrzeży jeziora. Nad jezioro zaczęli przybywać turyści. Wzrost liczby turystów był wprost proporcjonalny do liczby doniesień o Nessie. W tymże 1933 roku przedstawiono 50 niezależnych od siebie relacji o „czymś wielkim i niezidentyfikowanym” w wodzie jeziora. Doniesienia przedstawiano w prasie lokalnej. Ale nie tylko. W październiku całą stronę poświęca potworowi „Daily Express”. Wśród relacji znajduje się także opis przygody trzech kanadyjskich turystów poszukujących kwatery na nocleg. Kiedy weszli do jednego z domów stojących nad brzegiem jeziora to nikogo nie zauważyli. Pomyśleli już że dom stoi pusty, gdy z góry dobiegł ich głos: „Nie możemy zejść na dół, widzimy potwora...”

Właścicielki domu stały na balkonie i obserwowały jezioro. W odległości ok. 900 metrów widać było wyraźnie poruszający się kształt. Obserwowano głowę i szyję potwora,

jego pofalowane ciało. Po dziesięciu minutach potwór zniknął pod wodą.

Po tej relacji londyńskie radio zaczęło nadawać cykl audycji poświęconych potworowi. Słuchacze nadsyłają od razu tysiące listów objaśniających sposoby na schwytanie Nessie. Nad jezioro wyruszają tysiące ludzi. Do tego celu uformowano nawet specjalne pociągi. A oto relacja kapitana parowca, który codziennie pływał po jeziorze: „Każdy kto tu podróżował, zarzekł się, że nie wierzy w żadne bzdury o potworach. Ale gdy tylko wypłynęliśmy, przez bite trzy i pół godziny nie spuszczał oczu z powierzchni jeziora”.

Wykonano także fotografie potwora. Najbardziej udane zdjęcie wykonał pracownik huty aluminium w Foyers, H. Gray. Właśnie Gray odbywał spacer brzegiem jeziora gdy ujrzał wylaniający się z wody podłużny kształt. Wykonał pięć zdjęć z których tylko jedno było udane. Fotograficy z firmy Kodak badając negatywy orzekli, że nie mógł być retuszowany. Zastrzeżenia wniósł natomiast prof. G. Kerr z Glasgow. Podobnie uczynił J. R. Norman z British Museum of Natural History twierdząc, że zdjęcie nie przedstawia żywego organizmu, lecz pień zgniętego drzewa, w którego komórkach wytworzyły się gazy.

Warto jednak wrócić jeszcze do zdjęcia dr. R. Wilsona wykonanego w 1934 roku. Wykonane zostało z wysokiego, skalistego stoku i tak opowiada o tym zdarzeniu autor zdjęcia: „Ustąpiłem dziwny tumult niedaleko brzegu, 200—300 metrów ode mnie. Po przeszło minucie dostrzegłem jakiś kształt na ile wody. Kolega krzyknął: — „Bóg to potwór!!! Porwałem aparat i zbiegłem na dół...”. Wycelowałem obiektyw na coś, co poruszało się po wodzie. Nie mogłem określić co to jest, zbyt byłem zajęty nastawianiem aparatu”.

Pan Wilson wykonał tylko cztery zdjęcia. Jak w takich przypadkach często bywa dwa pierwsze były nieudane. Na trzecim widać wyraźnie małą głowę i długą szyję. Na czwartym uchwycona jest tylko głowa zanurzająca się do wody. Zdjęcie trzecie opublikował londyński „Daily Mail” w dniu 21 kwietnia 1934 roku. Dyskusja o Nessie rozgorzała na dobre. (Ciąg dalszy za tydzień) Opr. MIECZYSLAW GIL

## „Akcja Znaków Pokuty”

Zadawali różne pytania:

— Czy stosuje się w Hucie system pracy akordowej?

— W jaki sposób awansuje się pracowników?

— Jak zabezpiecza się hutników przed szkodliwymi warunkami pracy?

— Czy hutnicy chorują na choroby zawodowe?

Pytań było wiele. Dotyczyły też ochrony środowiska naturalnego, bezpieczeństwa i higieny pracy, zasad przydziału mieszkań, sytuacji ze ślobkami i przedszkolami. Czy z nich przebiegał niemiecki praktycyzm? Czyba nie. Młodzi gimnazjaliści z Republiki Federalnej Niemiec nie odchodzą jednak daleko od życia. Właśnie na tak postawione pytanie odpowiada niemiecka gimnazjalistka:

— Zaspokojenie potrzeb socjalnych sprzyja wycalowaniu potrzeb wyższych, społecznych, czy kulturowych. A poza tym są to jednocześnie nasze problemy. W przyszłości będziemy też pracownikami...

Ale powinniśmy już przedstawić te grupe młodzieży goszczącą w Hucie im. Lenina. Przybyli ze słynącego winem Oppenheim. Są przeważnie gimnazjalistami, paru studentów. Dziewczeta i chłopcy. Wiek od 16 do 23 lat. Są po raz pierwszy w Polsce. Ich przyjazd związany jest z działalnością w „Akcji Znaków Pokuty”. Brzmi to bardzo wymownie.

Co to jest „Akcja Znaków Pokuty”? Jej inicjatorem był Kościół ewangelicki w RFN. Kościół też nadal jej patronuje chociaż przybrał już szersze rozmiary. Celem Akcji jest organizowanie wyjazdów dla młodzieży ewangelickiej do krajów, które stały się ofiarą agresji dokonanej przez II Rzeszę niemiecką. Tu, na miejscu zapoznają się z historią II-ej wojny światowej. W miejscach swojego pobytu wykonują też określone prace użytecz-

ne. Jest to też swego rodzaju edukacja historyczna.

W Hucie im. Lenina gospodarzami spotkania z uczestnikami Akcji byli działacze Zarządu Fabrycznego ZSMP. Wszelkiernej informacji o hucie i jej problemach udzielali Andrzej Gierz i Andrzej Stuczynski. Baza średnie spotkanie z Nową Hutą to także spotkanie z Polską. Dotychczas jej obraz przedstawiany przez środki masowego przekazu RFN nie był pełny. Poza tym niektóre fragmenty z historii II-giej wojny światowej celowo były pomijane, jeśli w ogóle w RFN wraca się często w publikacjach do tych spraw.

— Tu w Polsce przekonałam się że Oświęcim i Majdanek istniały naprawdę — stwierdza kolejną moja rozmówczyni.

Rzeczywiście, dla młodych obywateli RFN fakty te są powodem do wstrząsu. Bezpośrednie zetknięcie się ze śladami hitlerowskiej działalności robi wrażenie. Myślę, że dla młodzieży niemieckiej spotkanie z Polską są najlepszym sposobem na przełamanie psychologicznych uprzedzeń. Zresztą tak mówi na ten temat jeden z założycieli Akcji Znaków Pokuty, Volker von Törne w reportażu zamieszczonym w „Prawie i Życiu”:

— Chciałbym, żebyśmy byli dobrze rozumiani. Służba dla pokoju którą ASF prowadzi w Polsce, nie ma nic wspólnego z „naprawianiem („Wiedergutmachung”). Wszystko, co wydarzyło się w latach 1939—45 z winy faszystów niemieckiego — barbarzyństwo, wojna, zbrodnie na ludzkości — to są rzeczy, które nie mogą zostać „naprawione”. Naszą działalność w Polsce podejmujemy jako próbę uczenia się z okrutnych doświadczeń przeszłości.

Sądzę, że jest to optymistyczne stwierdzenie. Tym bardziej, że wypowiedziane przez młodego obywatela RFN. MG.

„Dla człowieka każda poważna próba biologiczna, zagrożenie fizyczne — jest zarazem próbą psychologiczną i moralną”...

### EDWARD ZEBROWSKI

„Szpital przemienienia” — film E. Zebrowskiego — reprezentował naszą kinematografię na przeglądzie pod nazwą Tydzień Krytyki Filmowej. Dobrze się stało, że właśnie ten film, bo jest to dzieło dużego formatu i dzięki temu — był to jeden z najlepszych filmów zaprezentowanych w ramach Konfrontacji, jak i Tygodnia Krytyki Filmowej. Jerzy Płażewski w recenzji z tego filmu na łamach „Kina” zastanawia się co skłoniło Edwarda Zebrowskiego do sięgnięcia po, w gruncie rzeczy, zapomnianą powieść Stanisława Lema. E. Zebrowski w wywiadzie dla „Kultury” mówi: „Powieść „Szpital przemienienia” jest jednym z niewielu w naszej powojennej literaturze utworów — obok prozy Borowskiego i poezji Różewicza — nie dotkniętych skazą prowincjonalności i obrachunków pokoleniowych. Problematyka ludzka jest w niej ukazana w wymiarze uniwersalnym. Nasza adaptacja, czy raczej nasze wariacje na temat tej powieści — rzeczywiste są „niewierne” wobec litery tej powieści, natomiast są chyba bliższe jej ducha, jej problematyki. Mówiąc najogólniej, zafrapowała nas w tej książ-

ce możliwość postawienia szeregu pytań na temat kryzysu kultury. W filmie pada zdanie, że stan psychiatrii jest odbiciem stanu kultury. Szpital w filmie jest instytucją represyjną, dzieją się w nim rzeczy okropne, ale jednocześnie ludzie żyją, toczy się dialog, istnieje możliwość zadawania pytań o zasadność tego, co się dzieje”. Myślę, że wypowiedź ta w pełni uzasadnia decyzję twórcy. E. Zebrowski, jak najwybitniejsi



twórcy kina, przymierza się do tematu, który wyeksploatowała literatura i teatr — przede wszystkim, i sporadycznie film (Bergman, Visconti, Antonioni i kilku innych). Ow ten temat — temat tabu, to problematyka egzystencjalna, której kino „nie lubi”, a może tylko nie potrafi podjąć. Mo-

tywacja wewnętrzna człowieka postawionego w obliczu śmierci, czy zagrożenia, jest chyba pięta achillesowa kina. Zebrowski ur. w 1935 r., a więc wychowany w czasie wojny, po trzdziestu paru latach po jej zakończeniu nawiązuje do tematu, który posłużył mu do podkreślenia swoich bohaterów. Szpital psychiatryczny, w którym rozgrywa się akcja filmu, to miniatura układu szerszego — społeczeństwa. Wystawianie ludzkiej egzystencji na próbę, która już z założenia naraża człowieka na śmierć, stworzenie tej sytuacji przez innego człowieka i potem ingerencja z zewnątrz — okupanta, który zajmuje kraj, to wielkie oskarżenie skierowane do ludzi, które w konsekwencji sygnalizuje kryzys nie tylko człowieka jako jednostki, ale również kultury — wielkiej, moźolnie budowanego szkieletu, duma narodów i całej ludzkości. Zebrowski podejmuje temat bez jakże charakterystycznej dla twórców kina kokieterii. Uniwersalizm tematu, odcięcie się od prowincjonalności (jak mówi w przytoczonej wypowiedzi), pozwala potraktować problem generalnie i odważnie przymierzyć go do całych pokoleń, narodów, społeczeństw.

E. Zebrowski, po bardzo dobrym „Ocaleniu” (1972 r.), potwierdził swój wielki talent reżyserski. BOGUSŁAW ZIEB

# ŚMIECH TO ZDROWIE



## NA KANIKULE

### MILE ZŁEGO POZĄTKI

Już w maju, od zerwania przez Ewę figowego listka zaczęło się niszczenie naturalnego środowiska.

### SPOSÓB NA ZŁĄ POGODĘ

Wybij sobie z głowy klin wyzwoły!

### TURYSTA Z ANGLII

„OO” — pisał mu, a on czyta: „U!”

### O TURYSTACH

Turyści są od dawna znani krakowianom — a pierwsze ich najazdy tatarskimi zwano.

### DO WÓD

Należy się umieć po cichu wyszumieć.

JERZY LESZCZYŃSKI



# FRASZKI

## INDYWIDUALNOŚĆ

Tamtego on przerósł o głowę, lecz fraszka byłaby marna, gdybym nie dodał — choć słowem — że przerósł o głowę — karia.

## ROZNIKA

Gęś sprzyśnięta — krzykliwie chce cienia — w dalszym ciągu gęś. Tryko — pod przysięgą.

## WIJĄTKOWY AKTYWISTA

To wyjątkowy aktywista! W ważnych sprawach, ocywista.

## SPOŹNIONY REFLEKS

Często nam na sprawie zależy, dopiero gdy ta ciałkiem już leży.

JACEK CHRUSCIELEWICZ

## LUŻNE UWAGI

Zanim powiesz, co myślisz — najpierw pomyśl, co powiesz. Biurokracja — to żelazna konsekwencja w papierkowej robocie.

Nie zawsze trzeba dokazywać cudów — czasem wystarczy tylko dokazywać.

Polot jest rzeczą niebezpieczną, jeśli się nie umie dobrze wylądować.

Bez wewnętrznego nakazu nie wolno dokonywać rewizji swych poglądów.

Nie ma wąskich gardeł, gdy o jedzenie chodzi.

Trzymać się razem — to nie znaczy jeszcze: tworzyć kolektyw. Łatwo się unosić nad czymś poziomem — trudniej górować nad nim.

Najgorzej jest popaść w terminy, których dotrzymać nikt nie myśli.

Dwie strony medalu — to nie są dwie różne rzeczy.

Okazja: kupić za połowę ceny towar bez wartości.

Kto tylko zgubi szuka, ten nic nowego nie znajdzie.

Nie bądź ważny — nie czekaj, aż pomyśl przyjdzie ci do głowy. Nie wszystko, co erotyczne, musi być zaraz AMOR-alne.

Nawet przy zamkniętych drzwiach nie każdego stać na nieważny sąd.

Zniżki opłat za przejazdy winny zależeć od wagi pasażerów. Niech ci się nie zdaje, że szczyt głupoty musi być u góry.

Jeżeli ktoś okrzepi — to znaczy, że i ochłodzi.

Między iskrą bożą a ogniem piekielnym jest czasem tylko w rozmiarach różnica.

Ujarmiając naturę, nie dostrzegamy, że technika coraz bardziej wierzeć zaczyna.

Tęgo prawda w winie — czyje wino.

JERZY LESZCZYŃSKI

## A MOŻE...

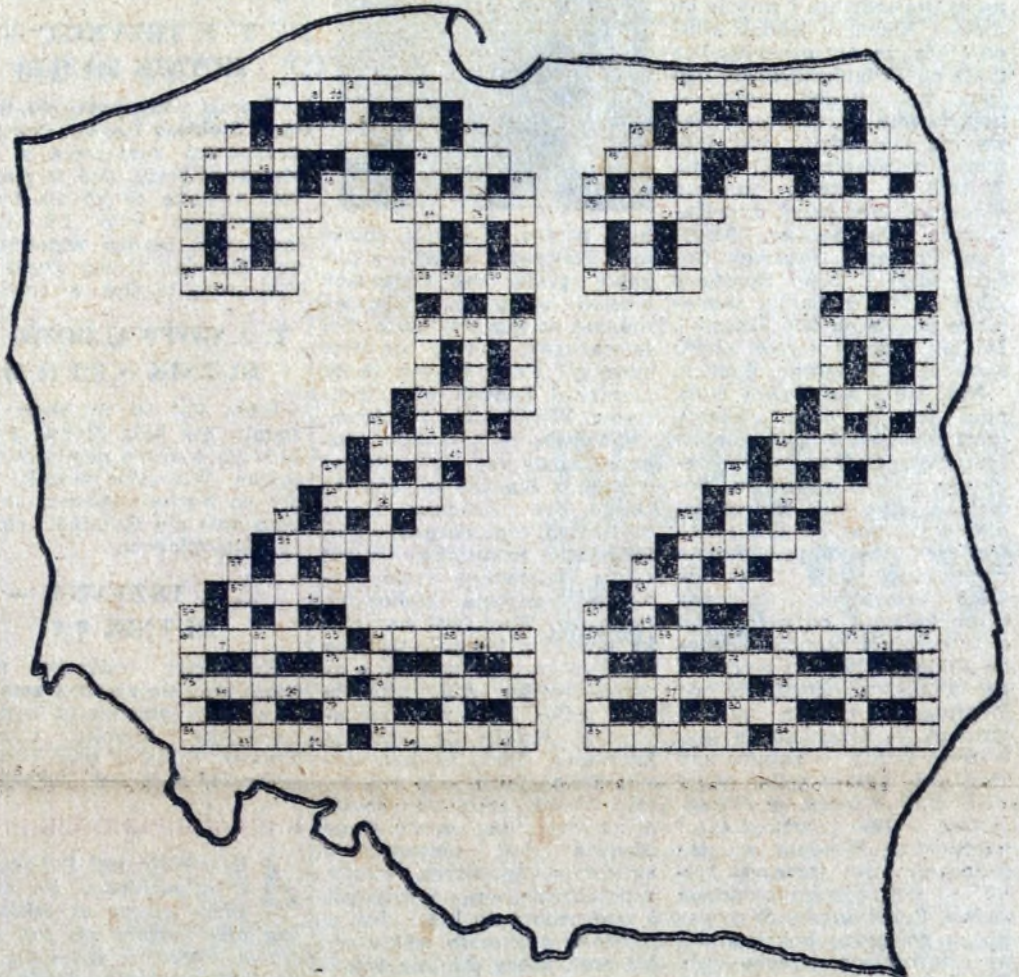
Bardzo surowe było prawo antycznej Grecji. Za publiczne całowanie groźna kara śmierci. Słynny przewodawca grecki Drakon żyjący w VII w p.n.e. ustanowił także karę śmierci dla notorycznych nierobów. Słona natomiast sądy karały karą śmierci tych, którzy w ważnych historycznych momentach zachowywali neutralność polityczną. Oj, sypałyby się kary śmierci, sypałyby gdyby tak dziś wrócić do antycznego prawa greckiego...

Franciszek Liszt przechadząc się po paryskiej ulicy z porażającym, młodym muzykiem, zauważył, że właśnie robotnicy umurują tablicę pamiątkową na domu, w którym mieszkał Chopin. Zwrócił na to uwagę młodemu koledze, a ten westchnął:

— Ciekawo, co będzie na ścianie domu po mojej śmierci...

— Jak to, pan nie wie? — odpowiedział Liszt. — Mieszkanie do wynajęcia!

# KRZYŻÓWKA Z HASŁEM



Litery w polach ponumerowanych w prawym dolnym rogu, czytane w kolejności od 1 do 41, dadzą rozwiązanie, które wystarczy nadesłać jako rozwiązanie krzyżówki.

**POZIOMO:** 1. pracuje na znanej wieży w Krakowie, 4. rosyjski poprzednik kilometra, 8. przeciwnik don Kichota, 11. rzeka Juliusza Cezara, 13. graficzny obraz terenu, 14. pies ja daje, 15. tłuszczyk z niektórych ryb, 16. opłata jaką pobierał Charon, 18. wykonawca najsurowszego wyroku, 21. kół, 23. zasłaniała przed ciosem, 24. odgągnięcie, ramię, 25. część warsztatu tkackiego (rama z listw-

kami trzcinowymi lub metalowymi między którymi są przetykane nici), 26. kajuta, budka, 27. konna „pieć piękna”, 28. szkolny oddział, 31. dynia na wodę, 32. jeszcze nie Antoni, 33. drugi pokos siana, 38. kula ziemska, 41. ciastko zazwyczaj z kremem, 42. szlak komunikacyjny, 45. nici ale nie szpulka, 46. najbliższa Ci osoba, 49. szkolny pisak, 50. znak Związku Polaków w Niemczech między dwiema wojnami świat., 53. kryzys, bankructwo, upadek, 54. konieczne do prania, 57. kojarzenie cudzego małżeństwa, 58. i tam z owsa ryty nie robią, 61. nauka o równowadze ciała, 64. uroczysty pastuch, 67. zasadnica na „baczność”, 70. część Krakowa (z dużym dworcem), 73. przylatuje do nas na zimę, 74. masowe wycofywanie wkładów bankowych, 75. okrąg kultowy Zeusa w Elidzie, 76. podpora, fundament, człowiek kłatwa kościelna, 77. w angielskim domu udaje piec, 78. ktoś w rodzaju kretynki, 79. największa rzeka na Półw. Iberyjskim, 80. dowódca janczarów, 81. kraina na Peloponezie uważana przez antycznych poetów za kraj szczęśliwości, 82. niechęć, odraża, 83. kindżał, 84. butelka ozdobna.

**PIKOWO:** 1. bywa niedoli, podróży, 2. starcie wrogich wojsk, 3. człowiek wzięty w rodzaju zastawu, 4. lirnik ko-

złony, 5. zburzony dom, 6. przypisek, notatka, 7. forma do odlewania czcionek, 8. część naboju, 10. czoło chodnika w kopalni, 12. grupa osób powołanych do wykonania określonego zadania, 17. owoc roślin motylkowatych, 19. symbol bol motylkowatych, 20. połączenie kilku nerwów, 22. głosny pamiętnikarz, 29. najłżejszy metal, 30. jeden ruch tłoka w cylindrze, 33. faza księżyca, 34. nasza gramatka, 35. rodzaj komedii ze śpiewem i tańcami, 36. nagłe dziecie ze skrzydełkami, 37. część świata, 38. zajęcie prokuratora, 39. osoba, stworzenie, 40. bywa że minister jej nie ma, 43. zdrowie, 44. imacz, 47. duża magazyny, 48. piekarnik elektryczny, 51. pertraktacja, rozmowa zmierzająca do zawarcia porozumienia, 52. obecnie nazywa się Izmir, 55. milcza gdy śpiewa dusza, 58. byk-bóg, 59. podpora, fundament, człowiek który nie zawiedzie, 60. bywa święty a najcieśniej go nam brak, 62. aktorskie zdenerwowanie, 63. imię żeńskie, 64. jedna z kilku egipskich, 65. surowy befszytk, 66. cień zmarłego, 68. jest w herbacie, 69. lasso, 70. pieniek, 71. jednostka miary wierzchołkowej, 72. przekonanie o istnieniu Boga.

Wśród Czytelników, którzy do dnia 26 bm. nadesłać prawidłowe rozwiązanie, rozlosowane zostaną nagrody książkowe po 100 zł.

**NAGRODY ZA PRAWIDŁOWE ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI Z NUMERU 28 WYLOSOWALI:**

1. Cezary Zamiński, 31-624 Kraków, os. Piastów 25/3.
2. Stanisław Dobrzański, 32-700 Bochnia, Brzeźnica 40.
3. Kazimierz Bednarz, 31-342 Kraków, ul. Mogińska 25/10.23.

Uwaga! Nagrody wysyłamy pocztą raz w miesiącu.

## „GŁOS NOWEJ HUTY”

Telefon Redakcji 428-99 lub przez centralę Huty im. Lenina 446-66, 498-66, 493-00 wew. 55-61 Adres Redakcji: Huta im. Lenina, bud. „S” pokój 113. Druk: Prasowe Zakłady Graficzne RSW Prasa-Książka-Ruch — Kraków.



Tomasz U. wraz z kolegą ruszył w bliżej nie sprecyzowanych celach z Poznania w rajd po Polsce. Zresztą gdy ma się 18 lat i jest się uczniem Zasadniczej Szkoły Zawodowej wystarczy sama chęć podróżowania, by wsiąść w pociąg i przemierzać kilkusetkilometrowe odległości.

Młodziścy koniec końców zawitali pod Wawel, a potem do Nowej Huty. Tutaj Tomasz U. miał ciocię. Katarzyna B. jak na dobrą krewną przystało, ucieszyła się wizytą członka rodziny oddając do jego dyspozycji pokój. Gościna trwała pięć dni, a ciocia była na tyle osobą dyskretną, że nie uniknęła w powody rodzinnych odwiedzin.

Młodzi ludzie tak jak niespodziewanie się zjawili, tak niespodziewanie zniknęli. Gdy gospodarzy nie było w domu, przekroczyli gościnny próg z mocnym postanowieniem, by nie wracać tu więcej.

Pani B. zdziwiła się wielce, zastawszy po powrocie do domu — otwarte drzwi wejściowe i cokolwiek podejrzaną balaagan w mieszkaniu. Wtedy jeszcze nie dopuszczała myśli, że Tomaszek, którego tak serdecznie u siebie podejmowała, okazał się mógł pospolitym złodziejem. Jednak fakty były i brutalne, i jednoznaczne.

Dokładna lustracja mieszkania przyniosła smutne rezultaty. Zniknęło 1.300 zł go-

tówką, zegarek, złota obrączka i łańcuszek z medalikiem (oczywiście również ze złotego kruszcu) wyceniony na 4 tys. zł.

Krewniak krewniakiem, a strąty były stosunkowo znaczne. Katarzyna B. nie zamierzała puścić Tomaszekowi jego złodziejskiego wyczynu płazem. Tomasz U. został zatrzymany. Tylko on — bowiem o-

## Kronika sądowa

# Wakacyjna wizyta

karzało się, że bez wiedzy kolegi dokonał kradzieży. Kompan od podróży został poinformowany przez krewnego pani B., iż wyjeżdżają natychmiast, a dopiero potem, już w Poznaniu, dowiedział się co było przyczyną takiego przyspieszonego wyjazdu. Tomasz U. przyznał, że ciocię okradł i teraz może mieć kłopoty.

Kłopoty miał rzeczywiste. Przyznać jednak trzeba, że młody człowiek nie u-

trudniał pracy prowadzącym śledztwo. Szczerze wyznał, że względem cioci zachował się brzydko, że bardzo swojego zachowania żałuje i zdaje sobie sprawę z tego, iż za swój wyczyn ponieść musi karne konsekwencje. Przy jednym tylko Tomasz U. oponował uparcie. Nie ukradł żadnego łańcuszka i medalika.

Sąd (jeżeli chodzi o łańcuszek i medalik) dał wtarg wyjaśnieniem oskarżonego. Sędziowie uznali bowiem, że w świetle szczerych wyjaśnień Tomasz U. trudno znaleźć przyczynę, dla której by twierdził, że ukradł wszystko, a łańcuszka nie. Być może cioci coś się pomylilo...

Ogłoszono wyrok. Był wtecej niż łagodny. Sąd warunkowo umorzył postępowanie karne w stosunku do Tomaszka U. ustalając okres próby na 2 lata. Zobowiązano jednak młodego człowieka do naprawienia szkody, wyrządzonej cioci. Dzięki temu liberalnemu werdyktowi Tomasz U. będzie mógł skończyć szkołę, podjąć zawodową pracę. Na jego korzyść świadczyły bowiem i młody wiek, i dotychczasowa niekaralność, i szczerze przyznanie się do winy. Być może Tomasz U. wyciągnie odpowiednie wnioski, a po kilku latach wspominając swój pobyt na poludniu Polski powie sobie, że popełnił tam naiwno-młodzięczy „wyskok”...

J. HANDEREK



## Sypiący anegdotami wicemistrz Wiednia

„Żyj rozchodzie zawsze z przychodem w zgodzie” — to dewiza głównego księgowego KS „Hutnik” Kraków, Zdzisława Boducha. Zaczął ją stosować już w pierwszych latach istnienia klubu, kiedy z kapeluszem w ręce zbierał wśród kibiców wolne datki na opłatę sędziego i stosuje do dzisiaj. Niewielu jednak kibiców wie, że ow czuówek bez mała od 30 lat czuwający nad tym, by rozchód wojny z przychodem w klubowej kasie nie prowadził, jest jednym z współzałożycieli klubu. W 1950 r. czterech panowie Stanisław Wodziński, dyr. Kazimierz Wajnbergier, Stanisław Prokop i Zdzisław Boduch założyli Koło Sportowe „Stal”, które z czasem zamienione zostało na KS „Hutnik”. Dzisiaj spośród ojców klubu żyje tylko Zdzisław Boduch.



Nim trafił do Nowej Huty przetrwał już za sobą ciekawy sportowy staż. Rozpoczął w rodzinnym Sosnowcu jako tenisista ziemny i piłkarz. Później w latach międzywojennych nie mogli grać w drużynach występował pod przybranym nazwiskiem jako Zbigniew Bodo (pseudonim wybrany przez kolegów odzwierciedlał duże poczucie humoru młodego piłkarza). Później wyruszył na studia ekonomiczne do Wiednia. W trakcie czteroletniego — przerwanego wybuchem wojny — pobytu nad Dunajem grał w piłkę nożną w Polonii Wiedeń, a równocześnie w 1937 r. zdobył tytuł wicemistrza Wiednia w... tenisie stołowym (przegrał tylko z późniejszym mistrzem świata Bergmanem). Widywano go pomiędzy hokeistami i na turniejach szachowych. Pracował też jako przewodnik oprowadzający wycieczki po Wiedniu. Wojna uniemożliwiła mu zdanie ostatniego na studiach egzaminu. Do Nowej Huty przyjechał w 1949 r. Początki w „Stali” sportu. (lr)

były trudne. Nie było obiektów, brakowało sprzętu, a piłkarze grając na wyjazdach musieli agitować miejscową ludność do pracy w hucie (był to warunek zwrotu kosztów podróży). Przez prawie 30 lat przetrwał Boduch wielu przesów. Wśród tych, z którymi współpracował w zarządzie klubu układała mu się najlepiej wymienia Stanisława Wodzińskiego, dyr. Bohdana Kołomyjskiego, oraz obecnego dyr. Bolesława Szkutnika. Uchylił rąbka tajemnicy życia prywatnego cerbera klubowych finansów. Wychował on trójkę dzieci, z których wszyscy są absolwentami wyższych uczelni (córka AM, synowie ASP i UJ). Na koniec ciekawostka. Książeczka zdrowia Zdzisława Boducha jest czysta. Żaden lekarz nie splamił jej swoim zapiskiem. Wśród przyczyn (tak doskonałego zdrowia jest niewątpliwie wrodzony optymizm, wesołe usposobienie, oraz życzliwość i serdeczność do ludzi. Już w młodości z humoru wykuli sobie oręż, który dzielnie bronił go przed stresem i kłopotami. Lancą dowcipu walczył z przeciwnościami losu i czynił to nadal. Skromny, wesoły człowiek, za którym kryje się cała historia nowohuckiego sportu. (lr)

## Miting lekkoatletyczny

W Spale odbył się lekkoatletyczny mityng kadry PZLA. W wicelu konkurencjach wartościowe rezultaty uzyskali biegacze Hutnika. Na dystansie 1000 m Wojciech Szarecki otarł się o rekord Polski juniorów w czasie 2:27.7. Jego starszy kolega Stanisław Płonka uzyskał 2:26.8. W drugiej serii 16-latek Leszek Słupiek miał czas 2:36.5. Natomiast w biegu na 2000 m zwyciężył Krzysztof Borowski 5:18.8.

## TURYSTYKA I REKREACJA

### PIERWSZA WYCIECZKA W TATRY ORAWSKIE

Nie tak dawno bo dopiero przed rokiem powstały w naszym Kombinacie Klub Tatrzański, zorganizował pierwszą wycieczkę poza nasze granice. W połowie lipca trzydziestopięcioroosobowa grupa wyruszyła autokarem w Tatry Orawskie. Był to tylko półtoradniowy rekonesans, ponieważ w miesiącu sierpniu planuje się tam prawdziwą wyprawę, już na sześć dni. Dlatego też uczestnicy ostatniej wycieczki podzielili się na kilka grup, które wyruszyły na różne trasy. Chodziło bowiem o zorientowanie się nie tylko pod kątem atrakcyjności tras, ale także o zbadanie możliwości biwakowania.

Tak więc pokonano trasę: grań Rohaczy, Kop i Banówki oraz spenetrowano piękne stawy Rohackie. Również zbadano możliwość biwakowania na Zwierówce. Kierownikiem wycieczki był prezes Klubu Tatrzańskiego kol. Franciszek Kiebzak.

Podobny wyjazd zorganizowany zostanie także w połowie sierpnia, w zależności od

możliwości komunikacyjnych w rejon Szczyrbskiego Jeziora.

Z. BULICZ

### W KORZKWI JEST ZAMECZEK...

Wokół Krakowa jest wiele atrakcyjnych miejsc turystycznych. Nie trzeba wielkich wypraw, aby poznać kraj, bo chyba nie ma tak bogatego regionu dla turystów i wycieczkowiczów, jak Ziemia Krakowska.

Wszyscy szczególnie lubimy stare ruiny zamków, mówiące o odległej i bogatej przeszłości kraju, otoczone legendami. Kilka takich starych zamczków, a właściwie ruin, znajduje się w bardzo bliskiej odległości od Krakowa. Wystarczy choćby wymienić Tenczynek, Rabszytn, Lipowiec czy Korzkwie.

Ruiny korzkwiewskiego zamczku położone są malowniczo na wysokim wzgórzu, otoczonym zielenią, dominujące tu do dziś wraz z wybudowanym na sąsiednim wzgórzu kościołem barokowym. Kryją zapewne jeszcze pozostałości zamczku średniowiecznego, który istniał tu już w XIV wieku. Obecny zameczek pochodzi z XVI wieku, a w II połowie XVII wieku został przebudowany przez kolejnych właścicieli — Jordanów. W wieku XVIII znajdował się w posiadaniu kilku rodzin: Wesołowskich, Wodzieńskich, Dębickich. Od roku 1806, po przeniesieniu się właścicieli do nowego pałacu, popadł w ruinę.

Zameczek tworzył dwuskrzydłowy budynek mieszkalny opasany wraz z dziedzińcem obronnym murem. Wjazd broniła pięćdziesiątmetrowa baszta,

w której zachował się okazały renesansowy portal.

Już od kilku lat przy Krakowskim Oddziale PTTK działa specjalny Komitet dla Badań i Zabezpieczenia Zamku w Korzkwi. Dzięki tej pracy dawna część mieszkalna zamczku została nakryta prowizorycznym dachem a najbardziej słabe miejsca murów wzmocniono i zabezpieczono przed zaciekami. Mimo, że zameczek wymaga jeszcze wielu zabiegów konserwacyjnych, warto go zobaczyć nawet w obecnym stanie.



rys. Robert Kuziak

## WIELE ZALEŻEĆ BĘDZIE OD KIBICÓW

# Zbliżają się piłkarskie emocje

Tylko 8 dni dzieli nas od rozpoczęcia rozgrywek o mistrzostwo II ligi. Już w sobotę 4. VIII wybiegną na Suche Stawy jedenastki Motoru Lublin i krakowskiego Hutnika, by zainaugurować nowy piłkarski sezon. Jaki on będzie? Jak zaprezentują się Hutnicy? Trudno dzisiaj bawić się w proroka i snuć perspektywy.

Piłkarze z Suchych Stawów dobrze przygotowali się do rozgrywek. Większość czasu spędzili oni w Trzyńcu (CSRS), gdzie w doskonałym ośrodku sportowym miejscowej huty trzy razy dziennie solidnie pracowali (ośrodek przypomina bazę firmy Adidas).

Podczas zgrupowania rozegrali Hutnicy trzy spotkania sparingowe z drużynami II-ligowymi.

T. J. TRZYNIEC — HUTNIK 5:4 (1:2)

Bramki: Przybyłowski, Kruszc, Stokłosa i Sysło. Drużyna krakowska rozpoczęła w doskonałym stylu. Już w pierwszej minucie po strzale Przybyłowskiego było 1:0. Cały mecz był bardzo widowiskowy, ale obie strony popełniły zbyt dużo błędów w obronie.

T. J. GOTWALDOWO — HUTNIK — 3:1 (1:1)

Mecz stał na wysokim poziomie, gra była płynna i obfita w wiele pomysłowych zagrań. Wszwstkie bramki padły po błędach obrony. Jedyne goła dla Hutników strzelił Walankiewicz.

T. J. TRZYNIEC — HUTNIK 0:1

Krakowscy piłkarze zrewanżowali się gospodarzom za porażkę w pierwszym meczu. Zwycięską bramkę strzelił Kruszc. Piłkarze grali bardzo ambitnie, a przed zakończe-

niem meczu Hutnicy mieli okazję do poprawienia rezultatu.

Drużyna Hutnika jest jedną z najmłodszych w II lidze. Trener Brożyniak dysponuje 22 zawodnikami z których znaczna część to juniorzy. Duże znaczenie więc dla tych młodych piłkarzy będzie miał doping publiczności i mobilizująca atmosfera na stadionie. Mamy nadzieję, że kibice Hutnika okażą się nie gorsi od swoich kolegów ze stadionów Wisły i Cracovii, o których mówi się, że należą do najlepszych w kraju. Trening kibicowania będą mogli urządzić sobie sympatycy Hutnika już jutro. Na Suchych Stawach odbędzie się ostatni przed rozgrywkami, kontrolny mecz z Wisłoką Dębica. Początek meczu godz. 15.00

LESZEK RAFALSKI

## Rozmowa z trenerem A. Brożyniakiem

### Faworytem Gwardia

- Czy są w Hutniku nowi zawodnicy?
- Pozyskaliśmy tylko Leszka Wrone z Garbarni. Jest to zawodnik bardzo ambitny i potrafiący walczyć przez pełne 90 min., a przy tym dobrze wyszkolony.
- Na które miejsce stać obecnie zespół?
- W zasięgu możliwości jest środek tabeli. Drużynę stać na przyjemnie niespodzianki, ale też mogą zdarzyć się kardynalne błędy w grze obronnej.
- Co jest największym atutem Hutnika?
- Brak gwiazd i wyrównany skład. Mam nadzieję, że naszą mocną stroną będzie ambicja, nieustępliwość
- Kto jest faworytem rozgrywek?
- Warszawska Gwardia
- Co pan sądzi o aktualnej formie swojego zespołu?
- Drużyna jest dobrze przygotowana zarówno pod względem wytrzymałościowym jak również technicznym i taktycznym. Ostatnie dni przed ligą wykorzystamy na szlifowanie formy na własnym stadionie.
- Czego mam drużynie życzyć?
- Pełnego stadionu kibiców.



Czy piłkarze Hutnika będą mieli w II lidze równie wiele powodów do radości? Oby tak było. Fot. WIESŁAW KSIĄŻEK

A więc stało się! Piłkarze będą grać za pieniądze. Na razie nie podano jeszcze za jakie. Dla zdrowia piłki nożnej nie jest to bez znaczenia. Podobnie jak i dla samopoczucia kibiców, którzy i tak w żadną podaną kwotę nie uwierzą. Ale...

Tymczasem zapowiedziano utworzenie w Polsce drużyny zawodowej. Patronat objęłyby Zjednoczone Zespoły Rozrywkowe. Polski „Cosmos” jeździłby po świecie i rozstrzygał dobre imię Polski. I dobrze. Mieliśmy już Polaka w kosmosie, dlaczego nie mielibyśmy mieć „Cosmosu”. Wypowiedział się już nawet w tej sprawie eks-trener kadry „naszych chłopców”, Kazimierz Górski. Pomysł uważa za przedni. Dzięki takiej drużynie moglibyśmy oglądać wiele zespołów zawodowych, które na mecze rewanżowe przyjeżdżałyby nad Wisłę. Poza tym kończącej karierę zawodniczą polscy piłkarze mogliby grać w takim zespole miast emigrować za granicę. Tym samym pracujący w ukropie grec-

kiego nieba Kazimierz Górski mimo woli ujawnił powód kończenia kariery przez polskich piłkarzy.

Prasa krajowa i zagraniczna ujawnia natomiast wiele szczegółów o rozgrywkach ligowych w poszczególnych kra-

## Czy powstanie polski „Cosmos”?

jach. Właściwie to czyni tylko bilans, bo uszędzie trwają piłkarskie wakacje. Taki „Sport-Kurier” postarał się nawet o materiał porównawczy. I cóż się okazało. Ano w polskiej ekstraklasie średnia ilość zdobytych bramek w jednym meczu wyniosła 2,18. Gorzej od Pola-

ków strzelali tylko piłkarze tureccy (2,01) i włoscy (1,90). Najwięcej natomiast bramek padało na stadionach w Luksemburgu (3,29), RFN (3,14), Islandii (3,10) oraz NRD (3,05). Wytłumaczenie „polskiej średniej” jest dziecinnie łatwe. Król strzelców wszechlig europejskich, Holender Kees Kist z AZ Alkmaar zdobył 34 bramki. Polak, Kazimierz Kmiecik z krakowskiej Wisły, „król” naszej ligi ma ich na swoim koncie o połowę mniej, czyli 17. Mniej od niego strzelił tylko Turek Ozer (Turcy nadal trzymają z Polakami) i Risi ze Szwarzarii.

Ażby już nie zanudzać liczbami podam jeszcze, że drużyna, która strzeliła najwięcej bramek w zakończonych rozgrywkach ligowych był Ajax Amsterdam (93). Nasz mistrz Ruch Chorzów skutecznie strzelał zaledwie 44 razy. Twierdzą jednak, że porównania te nie złażnią „naszych chłopców”. Po prostu nie jestem naiwny...

Napastnik Rozgrywający

## CO W TYGODNIU?

### KINA

- SWIT godz. 15.45, 18 i 20.15 „Bufallo Bill i Indianie” prod. USA, od 12 lat. Następny program: „Panowie dbajcie o żony” prod. francuskiej, b.o., godz. 15.45, 18 i 20.15.
- SWIT mała sala od 27 do 30 bm. godz. 15.30 i 19 „O jeden most za daleko” prod. angielskiej, od 15 lat, od 31 bm. do 3 sierpnia br. godz. 15, 17.15 i 19.30 „Bilet powrotny” prod. polskiej, od 18 lat.
- SWIT poranek niedzielny 29 bm. godz. 13 „W pustyni i w puszczy” część II.
- SWIATOWID godz. 15.45, 18 i 20.15 „Wielki sen” prod. angielskiej, od 15 lat, następny program: „Zmory” prod. polskiej, od 18 lat godz. 15.45, 18 i 20.15.
- SWIATOWID mała sala od 26 do 29 bm. godz. 16, 17 i 19 „Abba” prod. szwedzkiej, b.o., od 30 bm. do 2 sierpnia br. godz. 15, 17.30 i 20 „Osiemdziesiąt huzarów” prod. węgierskiej, od 15 lat.
- SFINKS od 26 do 29 bm. godz. 15.45, 18 i 20.15 „Trzy dni Kondora” prod. włoskiej, od 18 lat, od 30 bm. do 2 sierpnia br. godz. 16, 18 i 20 „Pojedynek” prod. angielskiej, od 15 lat.

### TEATR LUDOWY

Nieczynny (przerwa urlopową).